Opłacone ryczałtowo.
Nr 28. Kraków, dnia 9 lipca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 300 mkp za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Szaleńcy.

Przeżywamy obecnie okres, w którym stronnictwa, działacze polityczni i prasa partyj, zwłaszcza tych, co to Boga i Ojczyznę mają wciąż na ustach, działaniem swojem wywołują wrażenie, iż mają kręćka, że opanował ich obłęd, który ich pcha do czynów niepoczytalnych, szkodliwych dla narodu, szkodliwych dla państwa, a popełnianych z coraz większą zaciekłością i zacietrzewieniem.

Gdy się obserwuje dzisiejsze walki polityczne, które rozsadzają życie narodu naszego, ogarnia człowieka, myślącego uczciwie o państwie, o przyszłości państwa i narodu, przerażenie. Widzi się bowiem, że w Polsce niema prawie idei państwowej, że zabiła ją w zupełności idea partji. Nie państwo — ale partja! — oto hasło działaczy politycznych i prasy, wprowadzających coraz większy ferment, coraz większe roznamiętnienie w społeczeństwie.

Jedynym objawem, w tej anarchji pocieszającym, jest fakt, że w ludzie nietylko się przechowała, ale się ugruntowała i spotężniała idea państwowa.

I właśnie do tego ludu przychodzą dzisiaj szaleńcy, przychodzą z zacietrzewieniem, podszczuwając brata na brata, rozwalając to, co cztery lata niepodległości zdołały z duszy mas włościańskich wykrzesać, a co tak jędrnie skrystalizowało P. S. L. w swoim programie, stawiając jako zasadę naczelną: „Interes państwa jest interesem ludu“.

Z prawdziwym bólem trzeba stwierdzić, że w robocie wichrzycielskiej, godzącej w najżywotniejsze interesy państwa, bo podcinającej korzenie myśli państwowej w masach, na których się państwo opiera, prym wiedzie dziś duchowieństwo, to jest ta jego część która z całym tupetem wprzęgła się w jarzmo wstecznictwa, nie cofającego się przed niczem, nawet przed otwartem działaniem przeciw państwu, byleby tylko osiągnąć swoje sobkowskie cele, zniszczyć Polskę ludową. Mniejsza o to, że Polska inna, nie ludowa, się nie utrzyma, że może się ta cała nasza niepodległość zawalić i trzasnąć — niech raczej upadnie, niżby miała być ludową! — oto droga i cel tych stronnictw, które dziś najjadowiciej zwalczają P. S. L., zwalczają Naczelnika państwa i wszystko, co myśli, czuje i działa demokratycznie.

Metody, używane w walce politycznej przez duchowieństwo, są tak ohydne, tak niepoczytalne, tak brutalne w nadużywaniu świętości do rzeczy, nic z religją nie mających wspólnego, że w naturalnej konsekwencji wywołać muszą w masach mniej odpornych zdziczenie.

Przytoczymy przykłady:

W Szczucinie odbywa się w niedzielę, dnia 2 lipca b. r. wspaniały, imponujący liczbą i powagą wiec ludowy. Ludzi kilka tysięcy. Przemawia wódz ludu polskiego, prez. Witos. Państwowiec do szpiku kości, mówi twardo o obowiązkach wobec państwa; nie agituje, nie judzi — uczy, prowadzi naprzód, wychowuje obywatela. Zebrani słuchają z zapartym oddechem. Naraz kilku księży wyprowadza z kościoła gromadę dewotek. Księża dają znak — i ta czereda babska zaczyna piszczeć i drzeć się. Wywołuje to wśród zebranych wielotysięcznych mas oburzenie. Naturalnym odruchem uciszają piszczące baby. Wtedy młody

księżulek intonuje pieśń nabożną. Podejmują ją otaczające go dewotki i wydzierają się wniebogłosy. Wiecujący z uśmiechem politowania patrzą na ten „występ“ księdza wikarego; słuchają. Niecierpliwi, bardziej gorący, tłumią gniew.

Przecież prez. Witos mówił o państwie, mówił o obowiązkach ludu wobec państwa, czegóż ten ksiądz chciał? Rozbić zebranie? Dlaczegóż? Przecież nie o wierze, nie o religji mówił prez. Witos. Przecie na rynku nie było nabożeństwa, tylko wiec polityczny! I znowu księżulek dał dewotkom znak — i znowu zaczęły drzeć się, jak obdzierane ze skóry. To wyprowadziło najcierpliwszych z równowagi. Byłoby przyszło, Bóg wie, do czego, gdyby nie powaga prez. Witosa, która utrzymała na wodzy rozigrane temperamenty.

Drugi wypadek:

Jest w Dąbrowskiem wieś Ćwików. Poszło z niej na wołanie Ojczyzny kilkudziesięciu chłopskich synów na ochotnika na bój o utrzymanie niepodległości. Trzydziestu z nich zginęło w walce, złożyło swoje młode życie na ołtarzu Ojczyzny. (A piśmidła miejskie piszą wciąż, że chłopów wśród ochotników nie było. Byli — ale ich niema, bo poginęli.) Gmina postanawia uczcić pamięć bohaterów pomnikiem. Sypie więc kopiec; na kamieniu ciosowym wyryto nazwiska poległych. Ma się odbyć poświęcenie pomnika. Gmina zwraca się do księdza Pilcha, proboszcza parafji, do której Ćwików należy, z prośbą o poświęcenie pomnika. Proboszcz, ks. Pilch, odmawia. Dlaczego? Bo gmina jest ludowcowa...

Miarka cierpliwości przebiera się jednak powoli nawet u pobożnego ludu polskiego. I oto zaczynają zachodzić wypadki, które rzucają jaskrawe światło na stosunki, jakie wywołują swojem postępowaniem wojowniczy politycy w sutannach. Znowu przykład:

Jednym z najzacieklejszych wrogów P. S. L. w Bocheńskiem jest ksiądz Sękowski, w duchowieństwie tego powiatu wielka figura, prałat i dziekan bocheński. Jest proboszczem w Wiśniczu, miasteczku. Działalność tego prałata tak się dała we znaki parafjanom, gorszonym zresztą przez niego moralnie, że w niedzielę dnia 2 b. m. doszło tam do wypadku niezwykłego. Oto gdy ks. Sękowski zaczął mówić kazanie, wszyscy wierni wyszli z kościoła. Nie chcąc mówić do pustych ścian, ks. Sękowski przerwał kazanie i poszedł na plebanję. Za nim udały się kobiety, wzięły go pod pachę i wyprowadziły na pole, a plebanję zamknęły i klucze zabrały.

Wypadki tego rodzaju, jak przytoczone, zmuszają do zastanowienia.

Duchowieństwo, wprowadzając te metody walki, jakich dziś używa, samo wywołuje zajścia, które muszą napawać niepokojem i najgłębszą troską.

Robotą swoją politykujący księża, którzy za cel wzięli sobie rozbicie P. S. L., jedynej organizacji politycznej, na której państwo się opiera, bo tylko ta organizacja uznaje interes państwa za interes ludu, rozbijają państwo, wywołują wrzenie i mąt. Żeby ten mąt państwu szkody nie wyrządził — o to się już lud, państwową myślą przejęty, postara. Czy jednak ten mąt nie odbije się właśnie na instytucji, której strożami są księża, na Kościele — to najbliższe tygodnie mogą okazać.

To zresztą rzecz nie nasza. Nie jesteśmy bractwem różańcowem, ale stronnictwem politycznem. Za obowiązek swój uważamy tylko zwrócić na te przerażające objawy uwagę i zawołać pod adresem politykującego kleru to, co nam troska o państwo dyktuje:

Szaleńcy! Opamiętajcie się!

Nowy rząd.

Pomimo niezwykłych trudności, robionych jeszcze w ostatniej chwili przez prawicę sejmową, która do tego celu użyła małej grupki, znanej pod nazwą Klubu pracy konstytucyjnej, powołany przez Naczelnika państwa p. Artur Śliwiński zdołał we środę ubiegłą, 21 czerwca, utworzyć rząd, który następnego dnia objął władzę.

Nowy gabinet przedstawia się naogół korzystnie, aczkolwiek sprawia wrażenie, że skład jego nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Byłoby to rzeczą zrozumiałą, bo p. Śliwiński otrzymał zadanie utworzenia rządu w czwartym tygodniu przesilenia, robił więc ten rząd szybko, wychodząc z założenia, że rząd nareszcie stworzyć trzeba, gdyż państwo dłużej bez rządu zostawać nie mogło, a zmiany w gabinecie, zastąpienie sił słabszych lepszemi, są zawsze możliwe.

W gabinecie p. Śliwińskiego nie zasiadają byli ministrowie Skirmunt i Michalski. Ministrem spraw zagranicznych został b. minister robót publicznych, inż. Gabrjel Narutowicz. Reprezentuje on tęsamą linję polityki pokojowej, którą tak uwydatnił min. Skirmunt. Był on wraz z min. Skirmuntem delegatem Polski na konferencję w Genui, gdzie pracował w komisjach fachowych, pozostawiając po sobie żywe wspomnienie wśród członków tych komisyj. Ministerstwo skarbu objął po p. Michalskim przejściowo, jako kierownik, dr Kazimierz Zaczek, dyrektor departamentu budżetowego w ministerstwie skarbu, twórca faktyczny budżetu, jaki p. Michalski przedłożył Sejmowi.

We wtorek dnia 4 lipca mianowany już został ministrem skarbu p. Jastrzębski, który w czasie tworzenia rządu przez p. Śliwińskiego bawił w Hadze jako delegat Polski na odbywającą się tam konferencję będącą niejako dalszym ciągiem konferencji genueńskiej. P. Jastrzębski przyjechał do Warszawy, odbył szereg konferencyj z dyr. Zaczkiem i ostatecznie zdecydował się wziąć nie łekki spadek po p. Michalskim. Znany jest p. Jastrzębski, jako wybitny finansista. Był on przez szereg lat dyrektorem wielkiego banku w Chinach, w Szanghaju. Podobno ma bardzo dobre imię w międzynarodowym świecie finansowym.

Poza tem w gabinecie zasiedli tylko dwaj nowi ministrowie, mianowicie p. inż. Ziemiński ze Lwowa, jako minister robót publicznych oraz p. Makowski, jako minister sprawiedliwości, zresztą pozostali w rządzie dawni ministrowie z gabinetu p. Ponikowskiego. Ministerstwo poczty nie zostało jeszcze obsadzone.

Uwaga ogółu skupia się na samej osobie premiera, na prez. Śliwińskim. Jest to człowiek, znany z szeregu dzieł naukowych. Napisał on świetną książkę o Mochnackim, doskonałą o Lelewelu. Z dzieł tych widać, że jest to człowiek gruntownej wiedzy, orjentujący się świetnie w zagadnieniach państwowych. W rozmowach z przedstawicielami stronnictw okazał się p. Śliwiński

człowiekiem zdecydowanym, silnym, umiejącym dążyć do celu i łamać przeszkody.

Nowy rząd przedstawił się Sejmowi we środę dnia 5 lipca. P. Śliwiński przedłożył swój program, nad którym rozwinęła się dyskusja. Sejm zadecyduje, czy godzi się na ten program. Gdyby się nie zgodził, to rząd musiałby odrazu paść.

Prawica, nie mogąc przeboleć upadku p. Ponikowskiego, który jej był tak wygodnym, robiła przez cały tydzień wysiłki, by poderwać większość, na jakiej się p. Śliwiński oparł, a temsamem, aby go odrazu obalić. Zabiegi te poniekąd wydały już rezultat. Klub pracy konstytucyjnej, odgrywający rolę języczka u wagi, który przedtem oświadczył się za p. Śliwińskim, zwinął chorągiewkę i uzależnił poparcie swoje dla p. Śliwińskiego od pozostania na urzędzie min. Michalskiego. Ponieważ p. Michalski nie został, więc klub pracy konstytucyjnej oświadczył, że nie będzie popierał p. Śliwińskiego.

Niewątpliwie, odstąpienie tego klubu zmieniłoby w Sejmie siłę, na jakiej się p. Śliwiński chciał oprzeć i na jakiej się oparł. Wprawdzie więc prawica robi, co może, aby Klub pracy konstytucyjnej oderwać od lewicowej większości, ale przecie w Klubie tym są ludzie, zdający sobie sprawę z tego, że Polska nie może mieć wiecznego u siebie przesilenia, ci więc ludzie zdołają chyba sprawić, by Klub cały pozostał w większości, w której był. Okaże się to przy głosowaniu nad votum zaufania dla rządu. Wątpić należy, czy Klub pracy konstytucyjnej wziąłby na siebie odpowiedzialność za obalenie rządu p. Śliwińskiego i za nowe, Bóg wie jak długie, przesilenie.

W interesie państwa życzyć sobie należy, aby gabinet p. Śliwińskiego uzyskał w Sejmie większość. Jest to gabinet demokratyczny, zgrany, ma w swoim łonie ludzi silnych, ma premjera, który umiał odrazu pokazać silną rękę, zabierając się do tępienia niepoczytalnej prasy warszawskiej, może więc sprostać zadaniom, jakie się przed nim piętrzą.

Stronnictwo nasze popiera rząd p. Śliwińskiego jako rząd demokratyczny, dający rękojmię, że wroga ludowi polityka p. Ponikowskiego już się więcej w Polsce nie powtórzy.

Napiętnowanie oszczerstwa.

Sejmowy sąd honorowy stwierdził, że zarzuty przeciw posł. Kiernikowi w sprawie Dojlid były oszczerstwem.

W świeżej jeszcze pamięci jest wydmuchana do rozmiarów olbrzymiego skandalu sprawa Dojlid, poruszona w Sejmie przez endeckiego posła Staniszkisa, użyta następnie jako środek do obalenia dra Kiernika ze stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Co z tej sprawy, nie mającej nic wspólnego z P. S. L. ani z drem Kiernikiem, nie zrobiono! Ile bredni powypisywano w gazetach endeckich, klerykalnych, obszarniczych i w organie Stapińskiego na jej temat! Ileż najęte pyskacze endeckie i klerykalne, ileż rozmaite wikarzątka i Sanojce nakrzyczały się na wiecach na P. S. L. i na dra Kiernika z okazji tej sprawy. „Dojlidy!“ „Dojlidy!“ — wołali wrogowie P. S. L., wmawiając w słuchaczy i czytelników, jakoby kupno i sprzedaż majątku Dojlidy przez Bank polsko-amerykański były dowodem „geszefciarstwa ludowców.“

I okazuje się obecnie, że — nierozważnym był Sejm, podejmując uchwałę przeciw drowi Kiernikowi, że nierozważnym był, opierając się na twierdzeniach posła Staniszkisa, cierpiącego na „bzika przeciwludowcowego,“ że nikczemne były organa stronnictw i ci działacze partyjni, którzy ze sprawy Dojlid zrobili skandal, którzy z racji tej sprawy miotali i jeszcze po dziś dzień miotają obelgi na P. S. L. i jego przywódców. Albowiem wychodzi na jaw, że **wszystkie zarzuty, postawione drowi Kiernikowi z racji kupna i sprzedaży majątku Dojlidy przez Bank Polsko-amerykański, są niczem więcej, tylko nikczemnem oszczerstwem.**

Poseł dr Kiernik po owej sławnej uchwale sejmowej, która go zmusiła do ustąpienia z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, zażądał oddania pos. Staniszkisa, jako wynalazcy zarzutów dojlidzkich przeciwko niemu, sejmowemu sądowi honorowemu, zwołanemu w myśl regulaminu sejmowego. Sąd ten składał się z dra Leonarda Tarnawskiego, endeka, oraz dra Zygmunta Marka, socjalisty, jako sędziów, wreszcie z dra Bolesława Fichny, członka Narodowej partji robotniczej. Po przeprowadzeniu czterech rozpraw, po przesłuchaniu szeregu świadków i po przeglądnięciu aktów Głównego Urzędu Ziemskiego, tyczących się sprawy kupna i sprzedaży majątku Dojlidy przez Polsko-amerykański Bank ludowy, sąd ten wydał dnia 28-go czerwca b. r. wyrok, który poniżej przytaczamy:

„**Zarzut, uczyniony przez posła Staniszkisa** tak w interpelacji, wniesionej w dniu 17 grudnia 1921 r., jak i w debacie sejmowej 4 kwietnia 1922 **posłowi drowi Kiernikowi,** byłemu prezesowi G. U. Z. „jakoby tenże nadużył swego urzędowego stanowiska, jak również nadużył swego mandatu poselskiego przy akcji Polsko-amerykańskiego Banku Ludowego w Krakowie w sprawie kupna i sprzedaży majątku Dojlidy“ — **jest nieuzasadniony,**

albowiem **dr Kiernik ani nie wpływał na podwładnych mu urzędników w kierunku przychylnego traktowania i załatwiania spraw Polsko-**

amerykańskiego Banku Ludowego odnośnie do **Dojlid, ani też nie działał w interesie osobistym.**

Poseł **Staniszkis**, wnosząc swoją interpelację w dniu 17 grudnia 1921 r. i przemawiając w Sejmie w dniu 4 kwietnia 1922 r. działał w tem przekonaniu, iż służy interesowi publicznemu, **oparł się jednak na informacjach osób trzecich**, które to informacje, w świetle postępowania przed sądem, **okazały się niezgodne z prawdą** i do podniesienia zarzutu przeciwko posłowi drowi Kiernikowi niewystarczające."

Wyrok ten został podpisany przez wszystkich sędziów i zostanie ogłoszony przez marszałka z trybuny sejmowej.

Sąd więc, złożony z ludzi, należących do stronnictw innych, zbadawszy sprawę jaknajdokładniej, uznał, że dr Kiernik ani nie nadużył swego stanowiska urzędowego, ani też nie nadużył swego stanowiska poselskiego, że zarzuty, postawione mu przez Staniszkisa były nieuzasadnione. Jeśli tak, to p. Staniszkis i wszyscy ci, którzy te jego zarzuty powtarzali, wojowali oszczerstwem, bo **na podstawie kłamstw odbierali cześć osobistą drowi Kiernikowi i bezcześcili stronnictwo.**

Gdyby p. Staniszkis i jego kompanjoni w tej oszczerczej wojnie przeciw P. S. L. byli ludźmi uczciwymi, toby teraz w prasie i na wiecach odwołali wszystko, co z okazji Dojlid przeciwko P. S. L. i przeciwko drowi Kiernikowi wypisali lub nagadali. Zobaczymy, jak postąpią.

Oszczerstwo w rodzaju tego, jakiem obrzucono P. S. L. i dra Kiernika w sprawie Dojlid, stało się w Polsce środkiem walki politycznej, w którym lubują się endecy i ich sojusznicy. Zatruło to całe życie polityczne w Polsce, które przez tego rodzaju walkę stało się wręcz nie do zniesienia. I jeżeli się myśli na serjo o przyszłości, jeżeli się myśli o uzdrowieniu stosunków w Polsce, to musi się w pierwszym rzędzie **zrobić wszystko, co jest możliwe, ażeby życie polityczne w Rzeczypospolitej uwolnić od metod niekulturalnych**, od wojowania oszczerstwem, bo to deprawuje społeczeństwo, prowadzi do zaniku wszelkiego autorytetu w państwie, w którem autorytety trzeba wyrabiać i szanować, jeżeli spoistość państwa nie ma doznać uszczerbu.

Metoda zwalczania przeciwnika nie zapomocą argumentów programowych, ale zapomocą odzierania ludzi i stronnictw ze czci, jest najohydniejszą i w żadnem kulturalnem społeczeństwie nie byłaby cierpianą. Oszczerstwo nie może być środkiem politycznej walki, jeżeli życie polityczne nie ma się stać bagnem.

Jak w innych państwach traktuje się oszczerstwo i oszczerców, to wykaże dosadnie przykład, wzięty z pism angielskich.

Przed kilku miesiącami odbył się w Anglji, w jednem z większych miast, ciekawy proces. Oskarżonym był kupiec, który zarzucił swojemu konkurentowi rozmaite brudne sprawy. Rozprawa wykazała, że zarzuty, postawione przez tego kupca konkurentowi, były oszczerstwem. Sędzia wydał wyrok, skazujący oszczercę na olbrzymią karę, bo na grzywnę w kwocie 12.000 funtów szterlingów (funt szterlingów kosztuje 20000 marek). Skazany zwrócił się do sędziego z tem, że tego rodzaju wyrok jest dla niego zupełną ruiną, bo cały jego majątek wynosi najwyżej 12.000 funtów, że więc, jeśli zapłaci tę sumę, to mu nie zostanie nic innego, jak strzelić sobie w łeb. Na to sędzia odparł: „Wiem o tem i dlatego taki wyrok wydałem. Człowiek bowiem, który rzuca oszczerstwa na bliźniego, sam się wykreśla ze społeczności" I wyroku nie zmienił.

Taki jest w Anglji. I dlatego Anglja jest potężna a społeczeństwo rozwija się wspaniale.

A u nas?

Trzebaby takich sędziów jak w Anglji, a możeby nareszcie i w Polsce stosunki się poprawiły.

Ujednolicenie

Niema nic bardziej gorszącego, jak kłótni w rodzinie.

Taką wielką rodziną w Polsce jest lud wiejski liczący z górą 20 miljonów.

Gdyby te masy złączyć w jedną organizację i utworzyć w ten sposób jedno karne, chłopskie stronnictwo, to lud stałby się wprost niewzruszoną potęgą, o której jednolity front rozbiłyby się wszelkie zakusy wstecznictwa.

Niestety, lud rozbity jest na partje i partyjki, które rzadko chodzą razem, a najczęściej zwalczają się na śmierć i życie, ku uciesze wszelkiej reakcji, która na tem rozdwojeniu ludu buduje swoje panowanie.

A wszak programy tych stronnictw chłopskich są niemal jednakowe; wszyscy, czy to „Piastowcy", czy „Wyzwoleńcy", czy „lewicowcy", chcemy Polski demokratycznej, walczymy o utrzymanie niepodległości państwa, o prawa obywatelskie, o zniesienie przywilejów, o ziemię i dobrobyt dla polskiego chłopa.

Rzekome różnice na tle taktycznem są wypadkową liczebności, wpływu i znaczeniu klubów.

My, Piastowcy, którzy chcemy nie tylko burzyć, ale i budować, którzy walczyliśmy o prawa dla ludu, ale także przypominali temu ludowi jego obowiązki względem państwa, nie pójdziemy, jak słusznie zauważył prezes Witos, na „tanią demagogję" i nie będziemy w czczych obiecankach przelicytowywać się z lada krzykaczem wiecowym. Legitymacją naszej użyteczności dla ludu jest szereg ustaw, czynów i poczynań i z dniem każdym rosnące szeregi nowych zwolenników.

Inicjatywa zjednoczenia stronnictw ludowych będzie ogniową próbą dla charakterów przywódców grup poważnionych.

Wyciągamy rękę do zgody, ponieważ jesteśmy silni i ponieważ wierzymy, że zjednoczenie ludu w jedno stronnictwo jest nakazem politycznym chwili, gdy reakcja podnosi coraz śmielej głowę...

Dla zespolenia stronnictw potrzebną jest przedewszystkiem dobra wola. Różnice programowe, jeżeli istnieją, powinien uzgodnić ogólny kongres chłopski zwołany w tym celu.

Szerokie masy ludu polskiego chcą zgody, chcą jedności.

Byłoby nieszczęściem, gdyby tę unifikację chłopstwa poświęcono na ołtarzu osobistych ambicji.

Dr Jan Lankau

Organizacja.

Chłopskie przysłowie mówi, że „co wieś, to inna pieśń“ a „co chałupa, to inna nuta“. Tak się ma sprawa z naszą organizacją.

Każde miasteczko, czy większa wieś, uprawia politykę na własną rękę, a jeżeli tam znajdują się ludzie, którzy czują w sobie jakieś natchnienie do kandydowania, to już zdechł pies; tam o organizacji dla całości, dla stronnictwa, mowy niema. A tych kandydatów nigdy nie brak. Jednym uśmiecha się dostojeństwo, które można łatwym kosztem zdobyć; innym, których jest najwięcej, uśmiecha się zrobienie na posłowaniu dobrego interesu, no i zabezpieczenia bytu sobie i swoim potomkom. I ci są najniebezpieczniejsi. Wielka ilość różnych „kandydatów“ jest tą właśnie nieszczęsną przeszkodą, że do prawdziwej organizacji trudno doprowadzić. Bo jakżeż powinna wyglądać prawdziwa organizacja?

Dziś już niema najmniejszej wątpliwości, że jedynym obrońcą chłopa na wsi, bez względu, czy to bogaty, czy ubogi, jedynym jego zastępcą i wykładnikiem jest P. S. L. Wobec tego w każdej wsi powinni się zejść gospodarze i gospodynie i powinni jak jeden mąż zapisać się do tego stronnictwa. Zawsze się znajdzie ktoś taki, co ten zapis sporządzi. Po wpisaniu się zebrani wybierają sobie przewodniczącego, zastępcę, sekretarza i skarbnika. W ten sposób z tych wszystkich zapisanych tworzy się Koło, czyli tak zwana gminna Rada ludowa. Ale nie koniec na zapisaniu. Wszyscy członkowie Koła powinni się schodzić w pewnych odstępach czasu na pogadanki, podobnie jak w Kółku rolniczem. Przy pogadankach tych należy mieć pisma ludowe tego stronnictwa, do którego należą, jak n. p. „Piasta“, takowe czytać i politycznie się uświadamiać, a, co najważniejsze, członkowie Koła powinni przewodniczącemu donosić o różnych krzywdach, wyrządzonych czy to przez władze lub też przez inne osoby, a przewodniczący powinien napisać o tem do powiatowej Rady ludowej albo do posła swojego okręgu, aby tę krzywdę wynagrodzić lub dalszym zapobiec.

Ale i na tem jeszcze nie koniec. Członkowie Koła powinni się opodatkować dobrowolnie na rzecz stronnictwa taką kwotą, na jaką kogo stać, ewentualnie jaką sobie Koło uchwali. Bracia chłopi nie zawsze na opodatkowanie zwracali uwagę, a bez tego stronnictwo nasze chromało i chromać będzie. Jak ciało, tak i duch potrzebuje karmy, a dla ducha tą karmą jest słowo i pismo. My, chłopi, pomimo, że jesteśmy największą klasą w kraju i pomimo, że jesteśmy najliczniejszym klubem w Sejmie, to jednak jesteśmy najubożsi, wskutek braku prasy. My, takie duże stronnictwo, oprócz kilku tygodników, podobnych jak „Piast“, nie mamy żadnych dzienników, a nie mamy tylko dlatego, że nie ma za co ich sprawić. A wy ciekawi jesteście na czytanie i czytacie różne pismidła, ale nie wiecie, że pisma te karmią was karmą fałszywą, karmą zatrutą. A gdy przyjdą wybory, ileż to potrzeba będzie wydatków, na różne rozjazdy, broszury, odezwy! Skąd to wszystko wziąć?

Prawda, tych dużych miljonów na przekupstwa nam nie potrzeba, bo ja wiem, że bracia chłopi przy wyborach pójdą ławą za P. S. L., tak, że i naszym przeciwnikom uskładane miljony zostaną, bo nie przypuszczam, by ręka chłopska plamiła się groszem judaszowskim, ale zawsze potrzeba będzie dużych sum na opędzenie różnych wydatków. Skąd je wziąć?

Nie jest to nic tak bardzo trudnego, tylko, bracia chłopi i wy kochane siostry, chciejcie to zrozumieć i uczynić: Niech w każdej gminie znajdzie się ktoś, ktoby to zapoczątkował, i, jak wyżej wspomniałem, stworzył Koło gminne, a te 100, 200 czy 500 marek rocznie nikogo nie zuboży. Chociaż my, chłopi, ubodzy jesteśmy, to jednak jest nas miljony, i gdy w całej Polsce bodaj tą drobną kwotą się opodatknjemy, złożymy dużo pieniędzy, tak, że będziemy mieli i gazety za co wydawać, i inne konieczne wydatki opędzać. O to was bardzo proszę, a za to nietylko stronnictwo będzie wam wdzięczne, ale i przyszłe pokolenie wasze, albowiem to się przyczyni do wywalczenia lepszej doli.

Pieniądze zbierze skarbnik i odeśle do zarządu powiatowego względnie okręgowego, a stamtąd otrzymacie pokwitowanie i sprawozdanie, na co one zostały wydane.

Ze wszystkich stron ludzie proszą, aby im przysłać instruktorów, celem urządzania wieców, a o czemże my ich poślemy, skoro w kasie stronnictwa pustki?

Ofiarności potrzeba i jeszcze raz ofiarności!

A dalej organizacji Kół gminnych i z innych względów koniecznie potrzeba, a w szczególności przed wyborami.

Jak zwykle przed wyborami, ilość kandydatów mnoży się, jak grzyby po deszczu. Każdy obiecuje złote góry, prawi piękne słówka, całuje się, no i czem może jedna sobie zwolenników, tak, że doprawdy niejednemu w głowie się miesza, i sam nie wie co począć, na kogo tu głosować, kto będzie dobrym posłem? Nieraz ludzie dowiadują się po innych wsiach, co też tam myślą i gdzie też będzie większość. Otóż takie organizacje gminne są najlepszym środkiem do wyrobienia sobie opinji.

Każdy przewodniczący Koła gminnego jest członkiem organizacji powiatowej, która tak jak w gminie, wybiera sobie prezydjum. Jest już w Polsce bardzo wiele powiatów, gdzie te organizacje powiatowe już są, gdzie ich zaś niema, powinno to nastąpić natychmiast, naturalnie po zorganizowaniu się gmin, z których ani jednej nie powinno braknąć. Otóż gdy przychodzą wybory, każde Koło gminne wysyła do miasta powiatowego przewodniczącego, a gdy się zjadą wszyscy, oni tam mają się rozejrzeć, porozumieć się i wybrać na kandydatów ludzi uczciwych, ludzi z charakterem, ludzi znanych z ich przeszłości, a nie tych co się narzucają prawie przemocą, i, jak wspomniałem, obiecują gruszki na wierzbie.

Raz my powinni już przyjść do przekonania, że nie kandydat wyborców, ale wyborcy powinni szukać kandydata.

Gdy się idzie do lasu na grzyby, to te piękne czerwone muchojerówki kopie się nogą, a lezie się w gąszcz i szuka się szarego, ale pożytecznego grzyba. Bo ci wszyscy, co się tak nadstawiają, napychają, chyba nie pojmują dokładnie obowiązków poselskich. Poseł, jeżeli chce być dobrym posłem, musi być sługą całego narodu i stróżem państwa. musi zapomnieć o wszystkiem,

nawet o rodzinie, a i o samym sobie, a tylko dobro państwa i ludu powinno mu leżeć na sercu.

Patrzałem tu w Sejmie i dobrze się przypatrywałem, jak posłowie pojmują swoje obowiązki. Przyznać muszę, że jest tu wielu takich, którzy naprawdę krzywdę ludowi wyrządzili, i że szkoda było tego zmarnowanego czasu, naturalnie dla wyborców, bo dla siebie wykorzystali go jaknajlepiej. Są to właśnie tacy, co przed wyborami używali wszelkich sposobów, aby tylko mandat łapnąć. Ale, Bogu dzięki, jest większość takich, co pojęli swoje obowiązki i tylko dla ludu i jego dobra pracowali. Weźmy na uwagę pp. Witosa, Bojkę, Średniawskiego, Rataja, Dębskiego, Bryla i wielu, wielu innych; toż ci ludzie o wszystkiem zapomnieli, całemi tygodniami do domu nie zaglądnęli, a siedzieli tam, gdzie im obowiązek nakazywał. Gdy prezes Witos otrzymał depeszę z domu, że córka ciężko chora, w chwili, gdy w Sejmie miało być ważne posiedzenie, to nie pojechał, a gdym mu zwrócił uwagę na to, odpowiedział: „nic jej tam nie poradzę; ja nie lekarz, tu więcej mogę zrobić“.

Takich ludzi wybierać, lecz aby takich znaleść, trzeba ich znać, a to mogą zrobić tylko przewodniczący gminnych Kół, kiedy się wszyscy zjadą.

Mamy jeszcze i po powiatach ludzi godnych, tylko ich wyszukać.

Prawda, już i przy dawniejszych wyborach były takie zjazdy, gdzie uchwalano kandydatury, lecz były to zjazdy bardzo a bardzo prowizoryczne. Ilu było kandydatów, tylu było różnych delegatów. Każdy przywoził swoich, a ja nie wiem, czy i teraz jeszcze tak nie będzie. Jest bardzo wielu kandydatów, którzy tworzą po gminach Koła, przeważnie z ludzi im przychylnych, a nawet są tacy, którym o Koła gminne nie chodzi, ale tylko o poszczególne jednostki, w tym tylko celu, aby mieć zwolenników dla siebie.

To jest niezdrowa robota, to nie jest robota dla całości, dla stronnictwa, to jest robota, jak to mówią „na tymczasem“. Niech ten kandydat upadnie, albo umrze, albo nawet posłem zostanie, to z całej organizacji i ślad nie zostaje, i gdy później stronnictwo potrzebuje gdzieś w którejś gminie oparcia, to go nie znajdzie, bo niema nawet żadnych zapisków.

Otóż powtarzam, w gminie ma być księga, do której powinni być wpisani wszyscy zgłaszający się. Odpis tej księgi powinien być przesłany zarządowi powiatowemu, a ten przesyła okręgowemu. Wszelkie zmiany w zarządzie powinny być uwidaczniane.

Tak, jak starostwo ma u siebie spis wszystkich gmin, a spis ten jest i w województwie, tak być powinno i w organizacji stronnictwa.

A więc, kończąc ten artykuł, jeszcze raz apeluję do was, bracia chłopi, a w szczególności do was, wybitniejszych gospodarzy i pp. nauczycieli, podajcie sobie ręce i dołóżcie starań, aby ani jedna wieś przed wyborami nie pozostała bez organizacji. *Andrzej Pluta*, poseł na Sejm.

Stronnictwo „o którem nikt nie śmie wiedzieć“.

Cóż to za dziwoląg, który chce żyć i działać, a boi się światła dziennego? Czy to przypadkiem nie jakieś nowe wydanie bolszewików, anarchistów, masonów — spytacie zaciekawieni?

Ciekawym odpowiem, że jest to, w każdym razie podobne do dziwoląga, stronnictwo katolicko-ludowe.

Dotychczasowe prace tego „stronnictwa“ z iście klerykalną przebiegłością, a często z bolszewickim cynizmem przeprowadzone, nie wydały rezultatu. — „Lud Katolicki“, wpychany do kościoła, pleśniał i gnił w zakrystji, służąc za strawę myszom i szczurom. Gdy księża robią w kościele politykę, lud się oburza, zatyka uszy, albo wychodzi, a gdy się znowu odbył kurs naganiaczy, to „goście“ wprawdzie zjedli i wypili, co księżom z pod nosa spadło, ale rezultaty agitacyjne były nijakie. Zrobiono więc naradę wojenną, po której zadecydowano: Trzeba wydać broszury ulotne z tajnemi wskazówkami, zbezcześcić w nich ludowców do cna, rozesłać to po wsiach, a skutek będzie.

Jednej takiej broszury celem nawrócenia dostarczył mi pewien katolicko-ludowy — więc nie chcąc chować światła pod korzec, dzielę się nią z bracią chłopską, aby też te perły klerykalne, w myśl słów Ewangelji św., nie były rzucone tylko przed wieprze... niechże i ludowcy z nich skorzystają.

Ponieważ miarodajnym dla oceny stronnictwa może być tylko jego program, czyli cel, do którego dąży, więc też powtórzę niektóre wyjątki z szacownej broszury, która nosi tytuł: „Wskazówki dla działaczy katolicko-ludowych“.

„Celem naszym — pisze tam świątobliwy autor — jest wyrwać lud z rąk dotychczasowych przywódców ludowych“.

A więc nie żadna praca gospodarcza, oświatowa czy polityczna jest celem czy programem stronnictwa K. L. tylko walka z ludowcami. Każde stronnictwo, choćby najbardziej skrajne i burzycielskie, ma swój program gospodarczy i polityczny. Mają go bolszewicy i wszelacy wywrotowcy. Program więc księży z „Ludu Katolickiego“ jest gorszy i wstrętniejszy od bolszewickiego; jest to program rozboju i ciekawe, że jego twórcy nie idą z nim w jakie dzikie puszcze, tylko wśród ludu chcą żerować.

Czytajmy jednak dalej, bo naprawdę warto:

„Aby robota agitacyjna odniosła swój skutek, musi być prowadzona jak najtajniej. Wyrzucajcie tylko głośno błędy ludowców, ale nie w imieniu S. K. L., tylko jako polscy, katoliccy chłopi... Jak występujecie gdzie, to zawsze kilkunastu razem, ale tak, żeby was ludowcy nie spostrzegli, że jesteście zmówieni... My, katolicy, nie chcemy walczyć nienawiścią (!), dlatego też nie ubliżajcie nikomu na honorze, ale mówcie: Dziwię się bardzo, że wy, taki porządny człowiek i gospodarz, do ludowców należycie; przecie nie jesteście głupim ani żydem, a tak ich bronicie, to przecie wstyd i zgorszenie... Przez takie umiejętne prowadzenie rozmowy nietylko oświecicie lud, ale wyrobicie sobie stanowisko i nazwę obrońców ludu... A jakby wam mówili ludowcy, że panowie rządzą i dlatego jest źle, to rzeknijcie: Przecie my nie panów, tylko was na posłów wybrali, to wy rządzicie, po urzędach tylko wasi ludzie siedzą, a mó-

wicie, że panowie winni. Panowie 1700 (!) lat Polską rządzili, zanim ją zgubili, a wy za trzy lata tę samą sztukę pokazaliście, bo dawniej przed wojną miał przynajmniej chłop co jeść i w co się ubrać, a dzisiaj i tego nie ma, boście go obdarli ze wszystkiego... Rozmowy takie trzeba prowadzić przed kościołami w niedzielę i święta, na weselach i jarmarkach, bo jest to wiec bez zwoływania, a zawsze starać się, żeby ci, co z boku stoją, a do których niby nie mówicie — najwięcej słuchali, a zawsze tam coś w ich sercach zostanie. A jak się nie da całkiem ludowców pobić, to przynajmniej trzeba zaufanie ludu do nich poderwać".

To są te tajne, ważniejsze wskazówki, w jaki sposób ma się prowadzić walkę z ludowcami, czyli technika agitacyjna. A choć dość wyrafinowana, to jednak i dość głupia, aby się lud na niej nie zrozumiał.

A jak się ma tworzyć te tajne związki, „o których nikt nie śmie wiedzieć"?

Poucza nas o tem dalszy ciąg broszury w ten sposób:

„Naprzód trzeba wszędzie utworzyć tajny Związek powiatowy, do którego trzeba sobie dobrać odpowiednich ludzi tak z ludu, jak i z inteligencji. Pomocą będą księża, którzy wskażą wam takich ludzi. A jak się ich zbierze conajmniej 20 w tym komitecie, o którym nikt nie śmie wiedzieć, rozbiera wtedy ten komitet wszystkie parafje między siebie, tak, aby dla każdego wypadało 2—3 ludzi w parafji. Każdy taki członek tajnego komitetu musi obejść wszystkie gminy i znowu w każdej gminie trzeba znaleźć trzech ludzi, którzy znowu na miejscu będą swoje robić. Gdy wam potrzeba będzie pieniędzy, te się zawsze znajdą, dobrzy ludzie je złożą, tylko idźcie i róbcie, pomni, że gdyby wam krowa albo świnia zachorowały, a chcielibyście znaleźć człowieka, któryby wam je uleczył, to poszlibyście do drugiej i trzeciej wsi, aby świni pomóc. A cobyście zrobili dla świni, zróbcie też dla sprawy, do której was powołał Bóg(!) Apostołowie mieli torbę żebraczą i kij, a świat podbili dla Chrystusa, toć i wy to zrobicie, tembardziej, że materjału macie dość z tych kursów, które słyszeliście, a z których ważniejsze wykłady dostaliście do ręki".

To są ważniejsze wyjątki z tej mocno budującej broszurki. Jest w niej wszystko, co kto chce: klerykalny cynizm, żydowska przebiegłość, niedwuznaczne namawianie do bandytyzmu (występować zawsze tylko kilkunastu razem!), konspiratorstwo, i wszystkie najbardziej wyrafinowane sposoby agitacji, aby celu dopiąć. Nawet Boga i apostołów do tej wstrętnej roboty się miesza, aby strzał był skuteczny, a wkońcu krowy i świnie.

To wszystko zresztą byłoby dość śmieszne, bo sądzimy, że na tym nowym wynalazku księża sobie zęby połamią, gdyby nie było smutne i wręcz przerażające! Bo można sobie wyobrazić przyszłe wybory, jeżeli taki sposób walki będzie stosowany.

Z tego klerykalnego ruchu jest dla nas przestroga, aby się mieć na baczności, bo te tajne komitety już się pewnie zawiązały i działają! Miejmy nadzieję, że jednak i tę ostatnią próbę lud wytrzyma, a klerykalnych agitatorów przyjmie tak, jak te chore świnie, o których broszura wspomina i wyleczy ich gruntownie z klerykalnej zarazy.

A stronnictwo katolicko-ludowe pozostanie znowu „stronnictwem, o którem nikt nie wie". *C.*

Zwijanie sądów w Małopolsce.

Rozporządzeniem z 26 maja 1922 Nr Org. 941/22 zniosło ministerstwo sprawiedliwości sąd powiatowy w Radomyślu Wielkim nad Sanem, włączając do właściwości terytorjalnej sądu powiatowego w Mielcu miasteczko Przecław i przeszło 40 gmin, dotąd do sądu powiatowego w Radomyślu należących.

Początek zrobiony; należy oczekiwać dalszych zwijań sądów we wschodniej Małopolsce, podobno 65, w zachodniej — wszystkich, po małych miasteczkach rozrzuconych, tak, że zostaną tylko sądy w powiatowych miastach.

W ten sposób zapobiegnie się coraz większemu brakowi sędziów, których odstrasza pobyt w małych miasteczkach, uleczy się ludność od pieniactwa, bo cztery czy więcej mil z głupstwem do sądu nie poleci, ograniczy się liczbę urzędów, których w Polsce za wiele i które zjadają skarb państwa.

Wszystkie te, i jakiekolwiek by kto wymyślał racje za znoszeniem sądów nie wytrzymują żadnej krytyki. Znoszenie sądów, to początek społecznego rozkładu, z którego mogą się cieszyć złodzieje, bandyci, szumowiny społeczne, obywateli jednak musi napawać największą troską o życie, mienie i cześć, do których obrony sądy są powołane.

Utarło się u nas z gruntu fałszywe mniemanie, że sądy po to tylko są, by chłopi za łby się wodzili o bagatelki, o bzdurstwa i napychali kieszenie adwokatom. Prawda, wskutek niskiego jeszcze poziomu oświatowego szerokich mas na wsi i w mieście, z którego korzystają adwokaci, wypada w Małopolsce na głowę ludności 3 do 4 razy tyle procesów o obrazę czci i o drobiazgi niż w krajach zachodnich. Przez zniesienie sądów, pieniactwa się napewno nie usunie. Wiadoma to rzecz, że najwięcej procesują się gminy, najdalej od siedziby sądu położone; zniesienie sądów wyda tę nieuświadomioną ludność na łup pokątnych pisarzy, lichwiarzy i jej pierwotnych, dzikich instynktów, które dotąd sądy skutecznie poskramiały. Nie będzie sądu, sami ludzie zaczną wymierzać sobie sprawiedliwość, wówczas górą bijak, topór, widły, rewolwer, karabin.

Niski poziom uświadomienia, zdziczenie powojenne, wymaga utrzymania za wszelką cenę istniejących sądów, a nie znoszenia ich.

Przecież, oprócz sporów, z których część również jest konieczną, sądy mają wiele innych zadań doniosłych jak sprawy spadkowe, opieka nad sierotami i ich majątkiem, który bez sądu uległby rozdrapaniu, wymiar kary za zbrodnie, występki i przekroczenia, prowadzenie ksiąg gruntowych, egzekwowanie wyroków, ugód i wiele innych ważnych spraw.

„Ba — zgoda. Rzeczpospolita z tego pięciorga złożona jest: z oracza, z żołnierza, sędziego, z kupca i rzemieślnika" — stwierdza staropolski pisarz, Łukasz Górnicki. — „Nie bez przyczyny łączy się te trzy szaty: księdza, prawnika i lekarza. Jeden opatruje rany duszy, drugi rany kieszeni, trzeci rany ciała. Przedstawiają oni trzy najważniejsze podstawy społeczeństwa: sumienie, majątek i zdrowie."

Niezawisłe, bezstronne sądy — to największa zdobycz demokracji — i oto w państwie, niby ludowem, jakiem ma być Rzeczpospolita polska, jednem pociąg-

nięciem pióra znosi się sądy, których, w stosunku do innych państw, mamy za mało.

Przyglądnijmy się skutkom owego zniesienia: Przydziela się do sądu powiatowego w Mielcu 45 gmin. Sędziów się nowych nie przydzieli, bo ich niema; dlatego właśnie znosi się sądy, że brak sędziów. Wielu odeszło do Wielkopolski, do wojska, do innych zawodów, nikt do sądu nie wstępuje, bo przy obecnem uposażeniu, tylko bogaty człowiek może pozwolić sobie na zaszczyt zostania sędzią (początkowa płaca sędziego wynosi około 20.000 mkp. na miesiąc).

W Mielcu jest tak samo jak w innych sądach. Ubyło kilku sędziów; pozostali, nie mogą podołać swym obowiązkom. Sprawy się przewlekają, ludność się słusznie skarży na powolny wymiar sprawiedliwości w naszych sądach; jeśli przestępcę spotka kara, a wierzyciel otrzyma należną mu pretensję po roku, dwóch (przy obecnym spadku marki), to się go krzywdzi, oraz poczucie sprawiedliwości ogółu, któremu za długo każe się czekać na karę dla winowajcy.

Jedna jest tylko rzecz, gorsza od niesprawiedliwości. Jest nią sprawiedliwość bez miecza wykonawczego w dłoni.

Gdzie prawo nie jest potęgą, jest niczem.

Potęgą jest wówczas, gdy działa szybko i sprawnie.

Wyobraźmy sobie tę szybkość wówczas, gdy do przeciążonych już sądów przybędzie nowy stos spraw, ze sądów zwiniętych. Wymiar sprawiedliwości, teraz już chromający, stanie się z tą chwilą fikcją, pozorem. Zostaniemy bez sądów.

Choćby zresztą z czasem znalazła się dostateczna ilość sędziów do należytego załatwiania spraw, na zwinięciu sądów skarb państwa nic nie zyska; wobec znacznego oddalenia gmin od siedziby sądów, musi płacić znaczne koszta świadkom, znawcom i t. p., a ile ludność straci czasu, ile użyje poniewierki, tego się w rachubę nie bierze.

Znosi się sądy z braku sędziów. W ten sposób jednak brakowi się nie zapobiegnie.

Uprościć urzędowanie, żeby jak najmniej sędziów było potrzeba, a tych co są konieczni, uposażyć odpowiednio, żeby nie przymierali głodem i nie chodzili w łachmanach, jak się to teraz dzieje, a kandydaci się znajdą.

Skąd państwo weźmie na to pieniędzy? Mamy istotnie za dużo urzędów, a każdy uważa się za potrzebny, niezbędny.

Wedle budżetu na 1922 rok, dochody ministerstwa kolei wynoszą 108,134.722 Mkp., rozchody 170,588.211·50 mkp., jakkolwiek kolej normalnie powinna się opłacać. Dochody ministerstwa spraw wewnętrznych 6,227.598·501, rozchody 29,764.111·654 mkp. Dochody ministerstwa oświaty 492.511, rozchody 49,166.225·913 mkp, zaś dochody ministerstwa sprawiedliwości wynoszą 1,186.270·000 mkp., a rozchody 10,449.574·000 mkp., a więc stosunkowo wcale nie dużo, mimo, że w rozchody wliczyć, zdaje się, trzeba utrzymanie głównego i okręgowych urzędów walki z lichwą.

Dla jednej poronionej ustawy o zwalczaniu lichwy, która zupełnie zawiodła, stała się pajęczyną, w której muszka uwięzgnie, ale bąk się przebije, a przed szerszeniem (grubym paskarzem), pajęczynka drży... tworzy się osobne urzędy, i nikt nie myśli o znoszeniu ich, gdy tylko są zawadą do szczęścia i pomyślności społeczeństwa, dlatego znosić, zwijać co prędzej tę szkodliwą, przestarzałą instytucję?

Spodziewać się należy, że Sejm, że stronnictwo ludowe, w myśl swego programu, nakazującego gruntować poczucie prawa wśród mas ludowych i poszanowanie tegoż u ogółu obywateli, jako, że najsilniejszą podstawą państwa jest praworządność (art. 7 programu z 30 kwietnia 1922 r.) wystąpi stanowczo i nie dopuści do zwijania sądów w Polsce, a spełni przez to bardzo dobry uczynek dla państwa i ludu polskiego. *Jan Brodacki.*

Krzywdy osadników w Wielkopolsce.

Z Czeszewa, w powiecie wągrowieckim w Wielkopolsce, otrzymaliśmy następujący list:

Kochani Bracia, Małopolanie!

Kilkakrotnie już były w „Piaście“ ostrzeżenia, skierowane pod adresem tych, co mieli lub mają zamiar kupować ziemię w Wielkopolsce. Mimo to uważam za wskazane jeszcze w tej sprawie głos zabrać.

Ludzie, nie znający stosunków tutejszych, i nabywający tutaj ziemię, bardzo często padają ofiarą niesumiennych agentów, lub niesumiennych sprzedawców. Gdyby czasy były normalne, byłoby pół biedy. Lecz dzisiaj, w czasach nienormalnych, trafiają się takie krętactwa, że nikomu na myśl nie przychodziło, bo one były możliwe. Trzeba się też mieć na ostrożności.

Gdyby ceny kupna były równe, krętactw by nie było. Wiemy jednak z doświadczenia, że kto sprzeda dzisiaj niby drogo i cieszy się, że wziął więcej, niż myślał, to za miesiąc dochodzi do przekonania, że sprzedał za tanio i żałuje. Zaczyna wtedy szperać w kontrakcie, czyby się nie dało w nim znaleźć jakiegoś kruczka, na podstawie którego możnaby kontrakt unieważnić. A tych sposobów jest dużo.

Kontrakty u nas są ważne dopiero wtedy, gdy je zatwierdzi **Okręgowy urząd ziemski w Poznaniu. W urzędzie tym dzialy się rzeczy, o których by można pisać całe tomy. Znam wypadek, że dwóch poważnych obywateli z Małopolski dostało pomieszania zmysłów z powodu niesłychanych zarządzeń tego urzędu.** Nabyli oni tutaj gospodarstwa w roku 1919. Po półtora roku dowiedzieli się, że Okręgowy urząd ziemski w Poznaniu kontraktów im nie zatwierdził. Dawny właściciel tych gruntów wyrzucił ich na bruk bez żadnych środków do życia. Udali się do adwokata dra Białeckiego w Poznaniu, który im przeprowadził szczęśliwie proces. W procesie udowodniono, że kontrakty zostały niezatwierdzone z powodu przekupstwa urzędników przez dawnych właścicieli. Obaj wyrzuceni na bruk wrócili więc do gospodarstw, ale cóż z tego, kiedy obaj biedacy stracili rozum. Jednego z nich widziałem; prawie co dzień przychodzi on do adwokata, który mu proces prowadził i wciąż szuka swoich aktów. Dreszcz przechodzi, gdy się patrzy na takiego biedaka.

Czy to nie jest wypadek, wołający o pomstę do Boga?

Takich wypadków jednak było u nas setki.

Lecz nie o tem chciałem pisać. Wracam więc do rzeczy

Braci z Małopolski muszę przestrzedz, że przyczyną **unieważniania kontraktów jest u nas podanie w kontrakcie fałszywej ceny kupna.** Wiemy, że tak sprzedający jak kupujący zobowiązani są przy transakcji ponosić różne koszta. Sprzedający ziemię musi tu płacić podatek od przyrostu majątku, i to dość wysoki, co przy dzisiejszych cenach ziemi robi sumy kolosalne. Dlatego też sprzedawcy pragnąc się od tego podatku uchronić, starają się zwykle o to, by cała cena kupna w kontrakcie nie była podana. Podanie ceny fałszywej jest okradaniem skarbu, a zatem karygodne. Władze uznają więc kontrakt za nieważny i kupno za zerwane. Skutek jest ten, że sprzedający sam może donieść do władzy, że cena kupna była niżej podana i po paru miesiącach odbiera nieruchomość z powrotem, na czem wychodzi dobrze, ale że kupujący rujnuje się doszczętnie, to pewne. Dla przestrogi podaję fakt następujący:

W lutym 1920 r. nabył p. Józef Kolesiński z Małopolski gospodarstwo od Józefa Czajkowskiego za 185.000 mkp. za ziemię, oraz żywy i martwy inwentarz. W kontrakcie umieszczono jako cenę kupna tylko 100.000 mkp., z czego ściągnięto jeszcze na żywy i martwy inwentarz 25.000 mkp. Kontrakt zrobiono po niemiecku. Gdy go przetłumaczono na polskie, p. Kolesiński zapytał, dlaczego w kontrakcie niema pełnej ceny kupna. P. Czajkowski, który jest komisarzem obwodowym w Gałańczy, odpowiedział, że cena kupna jest za wysoka i że ją podał niższą, bo urząd osadniczy w Poznaniu uznałby tę cenę za paskarską i kontraktu by nie zatwierdził. Zresztą — powiedział — ja tu jestem komisarzem, to się Pan nic nie potrzebuje obawiać. Byłoby wszystko dobrze, gdyby ceny nie szły z dnia na dzień w górę. Zanim urząd osadniczy kontrakt zatwierdził, upłynęło parę miesięcy. P. Czajkowski doszedł wtedy do przekonania, że sprzedał za tanio i chciał na podstawie niepodania pełnej ceny kupna w kontrakcie kontrakt unieważnić i p. Kolesińskiego z gospodarstwa wyrzucić. Przeszkadzał mu tylko fakt, że on właśnie jest komisarzem, bo gdyby się sprawa wydała, to on zostałby ukarany za oszukanie skarbu i straciłby urząd. Dlatego też nie zażądał unieważnienia kontraktu, ale zażądał 120.000 marek polskich dopłaty. P. Kolesiński, nie widząc innej drogi, musiał się na tę dopłatę zgodzić. Za to w roku 1921 otrzymał przewłaszczenie. Sprawę ma obecnie w ręku prokuratorja i p. komisarza nie minie zasłużona kara.

Tak to dzisiaj nie można wierzyć nawet urzędnikom. A zatem baczność, kochani Bracia z Małopolski, przy kupnie gruntów w Wielkopolsce! *Stachowiak*, prezes zarządu P. S. L. na powiat wągrowiecki.

Bolączki.

Brak tytoniu w Małopolsce stał się w ostatnich tygodniach dotkliwą bolączką całej ludności. Wywołał on tem większe rozgoryczenie, że Małopolanie byli zwolennikami monopolu tytoniowego, że posłowie małopolscy głównie przyczynili się do przeprowadzenia monopolu w Sejmie, i właśnie po zaprowadzeniu monopolu ta ludność tytoniu dostać nie może. Na dobitek ludność widzi, że składnice tytoń dostają, ale ze składnic nie idzie tytoń do trafik, tylko się gdzieś ulatnia, tak, że dostać go można tylko w pasku. Co robią urzędnicy skarbowi, nie wiadomo, bo handel paskowy tytoniem odbywa się jawnie. Stosunki te uniemożliwiają byt trafikantom, którzy w przeważnej części są inwalidami, którzy obecnie muszą za patent handlowy płacić wielkie sumy. Sprawę tę poruszył w zapytaniu do ministra skarbu **poseł Andrzej Pluta** im. Klubu posłów P. S. L. Poseł Pluta domaga się, by minister skarbu zapobiegł ogólnemu brakowi tytoniu, by roztoczył kontrolę nad Strażą skarbową i winnych przekroczeń strażników pociągał do najsurowszej odpowiedzialności, wreszcie, **by wstrzymał obowiązek wykupu patentów przez drobnych trafikantów do czasu, gdy drobne trafiki zostaną zaopatrzone w tytoń,** ewentualnie, by zniżył drobnym trafikantom taksę za patent.

Pod znakiem oszczędności prowadzić się powinno gospodarkę państwową. Niestety, u nas jest tak, że wprowadza się oszczędności tam, gdzie one nie są wskazane, a natomiast toleruje się marnowanie grosza państwowego tam, gdzie rzeczywiście możnaby bez żadnej szkody porobić oszczędności. Tak jest np. z wydatkiem na **utrzymanie koni dla inspektorów szkolnych.** Danie koni inspektorom w tych powiatach, gdzie komunikacja jest trudna, gdzie nie ma połączeń kolejowych, jest zrozumiałem i korzystnem. Ale są powiaty nie wielkie, położone wzdłuż linij kolejowych, gdzie utrzymywanie koni i zaprzęgu przez inspektorat jest zupełnie zbyteczne, bo inspektor ma wszędzie dojazd ułatwiony. Trzeba dodać, że utrzymanie dwóch koni i woźnicy oraz wózka kosztuje rocznie conajmniej miljon mkp. Sprawę tę poruszył w Sejmie we wniosku, zgłoszonym im. Klubu P. S. L. **poseł Józef Bednarczyk,** który domagał się, aby **rząd jaknajrychlej zniósł obowiązek utrzymywania koni i wozów przez te inspektoraty szkolne, gdzie** dla celów wizytacyjnych **konie nie są konieczne,** gdzie wystarczy pewien fundusz na zwrot rzeczywistych kosztów furmanek.

Szykanowanie ustawy o reformie rolnej staje się u obszarników w Polsce pewnego rodzaju sportem. Usiłują oni wykazać ludności wiejskiej, że ustawa rolna nie jest dla ludu korzystna i w tym kierunku robią niesłychane wprost „kawały“. Przykład takiego „kawału“ przytoczył **poseł Jan Bryl** we wniesionem onegdaj w Sejmie zapytaniu do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, przykład następujący: Wiktorja i Stanisław Zaręba nabyli przed wejściem w życie ustawy o reformie rolnej grunt w Lipnicy Dolnej od obszarnika p. Russockiego. Cenę kupna zapłacili i grunt objęli w posiadanie, kontrakt sporządzili, tylko nie oddali do intabulacji. Obecnie p. Russocki nie chce im podpisać kontraktu, dopóki mu nie przedłożą deklaracji w myśl art. 33 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, którejto ustawy w chwili spisania kontraktu jeszcze nie było. Pos. Bryl domaga się, by Główny Urząd Ziemski pouczył p. Russockiego, że ustawa nie może działać wstecz i spowodował go do podpisania kontraktu.

Postępowanie policji państwowej pozostawia coraz

więcej do życzenia. Z różnych stron państwa dochodzą od ludności skargi, z których kilka najjaskrawszych przytoczyli nasi posłowie w szeregu zgłoszonych w Sejmie zapytań do ministra spraw wewnętrznych:

Poseł Romuald **Wasilewski** przytoczył fakt następujący: W starostwie w Lesznie zginęło kilka arkuszy papieru i teczka na akta. Agent policyjny Chmielowski, chcąc się widocznie popisać swoim sprytem śledczym, aresztował Czesława Hilarczyka, który był urzędnikiem w tem starostwie i opuścił urząd tylko z powodu powołania go do wojska. Aresztowanego zaprowadził do koszar i tam zaczął go wspólnie z żołnierzami w bestjalski sposób bić. Chcąc się od bicia uchronić, Hilarczyk przyznał się do rzeczy, której nie popełnił, mianowicie do kradzieży tego papieru. Agent przetrzymał Hilarczyka 3 dni w areszcie; dopiero potem mógł Hilarczyk dać się zbadać lekarzowi, który stwierdził u niego ciężkie obrażenia cielesne. Wydobywanie zeznań zapomocą tortur, które w policji są w modzie, jest nadużyciem, które bez względu na to, czy Hilarczyk jest winny lub nie, musi się napiętnować.

Poseł **Andrzej Pluta** przytoczył z Małopolski przykład następujący: We wrześniu 1921 r., komendant policji w Miżyńcu, powiat Przemyśl, p. Dobrowolski zrobił doniesienie na dwóch gospodarzy z tej wsi, Edwarda Patrykę i Jana Wawrę, o szerzeniu bolszewizmu. Przeprowadzono u nich ścisłą rewizję, która nic nie wykryła, aresztowano ich, przetrzymano w aresztach policyjnych, odesłano do sądu w Przemyślu, który po zbadaniu sprawy wypuścił ich na wolność. Starostwo jednak rozciągnęło nad nimi dozór policyjny. W rzeczywistości o bolszewiźmie nie było tu mowy, a policja odegrała rolę tępiciela P. S. L. Donosiciel bowiem, komendant Dobrowolski, stoi nie tyle na usługach państwa, ile na usługach książąt Lubomirskich, którzy mu za to dzierżawią kilkanaście morgów gruntu, a którzy nienawidzą P. S. L. Obaj zaś aresztowani gospodarze byli organizatorami P. S. L. Odegrały tu więc rolę względy czysto polityczne. Jest rzeczą niedopuszczalną, by policja służyła magnatom do maltretowania działaczy ludowych.

Poseł **Jan Dąbski** przytoczył przykład następujący: W starostwie w Łęczycy był zajęty jako chłopak do posyłek 13-letni Józef Felczak. Gdy staroście zginęło z biurka 12.000 mkp. policja aresztowała tego malca, a w areszcie policjanci Leszczyński, Szafrański, Gąsowski i Jakubowski zbili go po twarzy tak, że mu się krew puściła i potłukli go dotkliwie po całem ciele. Ojciec wniósł skargę do prokuratorji w Łodzi, ale skarga utonęła, policjanci chodzą bezkarnie, a na dobitek po upływie roku ojciec tego malca został postawiony pod dozór policji.

Jak z tych przykładów widać, policja we wszystkich dzielnicach dopuszcza się czynów, których nie wolno tolerować. Wymienieni posłowie domagają się więc energicznego przeprowadzenia śledztwa w tych wypadkach i odpowiedniego ukarania winnych.

Ponadto **szereg bolączek drobniejszych** poruszyli nasi posłowie w zapytaniach do różnych ministrów. I tak: **Klub** posłów P. S. L. wniósł zapytanie **w sprawie** niezgodnego z obowiązkami urzędnika **zachowania się kierownika Okręgowego Urzędu ziemskiego w Piotrkowie p. Dzierzbickiego**, który na wiecu endeckim w Piotrkowie zapytywał posła Głąbińskiego, czy wobec obalenia dra Kiernika ma dalej prowadzić pracę nad reformą rolną, czy też unieważnić to wszystko, co zrobił za rządów dra Kiernika. **Poseł Pluta** wniósł zapytanie w sprawie **wynagrodzenia szkód**, wyrządzonych **przez 21 pułk artylerii z Rzeszowa** gospodarzowi **Janowi Bartowskiemu** z Rokitnego, szkód, oszacowanych na kwotę przeszło 25.000 Mkp. **Poseł Narcyz Potoczek** poruszył sprawę bezpodstawnego **wymierzenia** podatku zarobkowego i **daniny** na tym wymiarze opartej małorolnemu **inwalidzie Józefowi Zającowi w Swiniku,** powiat Nowy Sącz. **Poseł Bryl** wniósł zapytanie **w sprawie** przewlekania śledztwa i **zatrzymywania w areszcie śledczym** byłego kaprala 6 pułku artylerji polnej, **Józefa Nowaka z Łukanowic. Poseł Krężel** wniósł zapytanie **w sprawie nadużyć** popełnianych przez **sędziego Łacheckiego w Radłowie,** na szkodę Marji Mroziencowej we Woli Przemykowskiej powiat Brzesko. **Poseł Pluta** w sprawie wydzierżawionych **gruntów pod strzelnicę wojskową w Staroniwie** powiat Rzeszów i w **Pawłosiowie** powiat Jarosław, gdzie wytworzył się taki stan, że właściciele gruntu odebrać nie mogą, od r. 1917 czynszu dzierżawnego nikt im nie płaci, podczas gdy oni muszą z tych gruntów płacić podatki i daninę. **Poseł Bryl** wniósł zapytanie w sprawie **wypłaty należytości za zarekwirowaną** przez władze wojskowe **krowę,** należącą do **Pańki Dudy** we Wierzbowie.

JAKÓB

Szlachta i chłopi w powstaniu Kościuszki.

Com wyczytał w rosyjskiej książce.

O Kościuszce wyraża się autor rosyjski bardzo pochlebnie, a bitwę racławicką tak opisał:

„Wojska spotkały się przy wsi Racławice. Głęboka dolina rozdzielała oba wojska. Tormasów, generał, pierwszy rozpoczął bitwę. Z początku ruskim powodziło się dobrze. Polska narodowa konnica nie wytrzymała ataku i uciekła. Kościuszko zebrał swoje siły i uderzył na Rosjan. Naprzód poszli chłopi i kosynierzy uzbrojeni w kosy i piki. Rosyjskiego wojska okazało się mniej(?), a do tego zaszedłszy w dół, nie mogło się należycie orjentować. Tormasów nakazał iść swoim na bagnety, ale Polacy napadli na nich tak silnie, że rosyjskie wojska nie wytrzymały. Pierwszy uszedł grenadjerski bataljon hrabiego Tomatisa i porzucił broń. Tormasów rzucił na pomoc rotę pułku ublickiego, ale i ta rota poszła za przykładem towarzyszy i porzuciwszy broń uciekła. Trzymał się dłużej drugi i trzeci bataljon, ale i ten nakoniec zmuszony był się cofnąć do lasu. Pułkownik Muromcew z czterema eskadronami rzucił się na nieprzyjacielską konnicę i został zabity. Rosyjskie armaty dostały się w ręce zwycięzcom. Rosjanie podali liczbę zabitych: dwóch sztabsoficerów, 10 oberoficerów i 425 żołnierzy. W liczbie zabitych prócz Muromcowa, zabity był drugi sztabsoficer Pustowałów, odznaczywszy się wprzód odwagą. Kościuszko dwóch chłopów mianował oficerami za waleczność, okazaną przy wzięciu rosyjskich armat".

Widzimy z tego, że opis jest dość, jak na Moskala, objektywny.

Natomiast przykrego uczucia się doznaje, czytając, co autor pisze, jaki duch panował w czasie powstania Kościuszki u większości szlacheckiej w Polsce, a niestety, i u chłopów. Oto jego słowa:

„W Sandomierskiem jeszcze słabiej rozwijało się powstanie, niż w Krakowskiem. Obywatele szlachta

patrzali na Kościuszkę, jak na wroga, który przyszedł odbierać ich z wiekowego prawa. Dużo ich, porzuciwszy swe domy, uszło do Galicji. Drudzy przymuszeni, wysyłali wprawdzie chłopów do boju i płacili pieniądze, ale sami wzdychali, przeklinając swoje czasy i sami nie wiedzieli, na kogo zwalić winę. Modlili się do Pana Boga, żeby tak, albo inaczej, tylko żeby skończyło się powstanie. Obywatele szlachta dalecy byli od tego, żeby spełniać rozkazy Kościuszki i dawać mu chłopów do wojska. Obciążali chłopów pańszczyzną jeszcze więcej, by sobie wynagrodzić za tych, co padli w wojnie. Chłop dla obywateli nie przestawał być roboczem bydłem i nie mógł się spodziewać innych względów, oprócz tych, które panowie przejęli od swych dziadów i ojców. Nałożone na panów ofiary na rzecz Polski, przerzucali na chłopów. Kościuszko musiał pisać w swym memorjale z dnia 25 maja, że się tego nie spodziewał od obywateli, a tem więcej od duchownych, których pierwszym obowiązkiem było ulżyć nędzy uciśnionego narodu. Chłopi, żaląc się na to, mówili: „My, nieszczęśno chłopy, pracujemy do ostatniego tchu, nie dają nam zebrać powszedniego chleba, śpiemy w dybach i umieramy pod kańczugiem".

Patrząc na to, co się dziś w Polsce dzieje, patrząc, kto płaci daninę, a kto daje Michalskiemu, ministrowi skarbu, rekursy, czytając, co prasa (polska niestety) wypisuje na chłopów i ich przywódców, jak się pewni ludzie odnoszą do swej władzy, widzi się, żeśmy się nic prawie od tamtych czasów nie poprawili, ale niemal pogorszyli, i wierzę, że w tem Moskal nie przesadził. Może poprawniej zachowała się szlachta, która wzięła w wojnie ostatniej większy udział, boć przecież inaczej, być by nie mogło!

Nie można zaprzeczyć, że starodawna szlachta polską, gdy wzięła na kieł i widziała, że nie peć, biła się, jak lwy, zdumiewając wrogów, ale w czasach Kościuszki osłabł w niej duch patrjotyzmu, i nietylko, że nie stanęła w liczbie, w jakiej była powinna, pod sztandarem Kościuszki, ale nie posłała mu i chłopów, bo jej się rozchodziło o złotodajną pańszczyznę. I trafnie określił wstręt do szabli ówczesnej szlachty genjalny nasz Boy, pisząc:

„Z czasem osłabł już zapał szlachci
Coraz rzadszy bywał szabli błysk,
Narodowa wciąż biła prawica,
Ale tylko biła chłopa w pysk". — (Boy „Słówka").

Jeżeli taki duch był u większości panów ówczesnych, to cóż się można było spodziewać u tych biednych niewolników-chłopów, którzy nawet w niedzielę i święta nie byli wolni od pańskich posług?

„Ogłaszając oswobodzenie włościan — pisze Moskal — Kościuszko myślał znaleść ze strony gromady większą pomoc przeciw egoistycznym prądom u obywateli. Naród nie znał i nie wierzył jemu, nawet tam, gdzie słyszał o nim. Chłopi nienawidzili powstania nie mniej, niż większości samych obywateli. Ono zabierało u chłopa ostatniego konia, ostatnią krowę, pustoszyło jego niwy, paliło lub burzyło jego budynki, ciągnęło jego synów, lub samego gospodarza, na wojnę, zaco i poco, on sam nie wiedział i pojąć niemógł. Ojczyzny u niego nie było, jak jej niema nigdzie u niewolników".

Ostatnie zdanie prawdziwe, ale czy i u panów Moskali było wtedy inaczej — to pytanie. Ale był posłuch władzy, której nam wtedy brakło, a i dziś się jej nie wiele widzi!

Opisując rzeź Pragi pisze Kostomarow: „Jeden Kozak dla pociechy wetknął małego chłopca na pikę, drugi wyrwał dziecię z objęć przeklnتej matki i rozbił je o ścianę".

Napisał wreszcie, że „Polacy śladem swych ojców i dziadów nie lubieli dawać na potrzeby rządowi swojemu".

Nie wesołe to rzeczy, ale warto wiedzieć, co wróg o nas pisał.

Baczność ludowcy!

W Jarosławskiem: W piątek dnia **14 lipca** b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się **w Jarosławiu** przy ul. Dietziusa l. 35 **zebranie delegatów Kół gminnych P. S. L.**, oraz mężów zaufania z całego powiatu. Sprawy bardzo ważne. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

W Bocheńskiem: W niedzielę dnia **9 lipca** b. r. w południe odbędzie się **w Łapanowie wielki wiec ludowy.** Przemawiać będą posłowie: prezydent **Witos, dr Kiernik i Rudnik.** Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Dr Fr. Klimek.

W Rzeszowskiem: W niedzielę dnia **9 lipca** b. r. odbędzie się **wiec ludowy we Futomie.** Na wiecu tym złoży sprawozdanie poselskie poseł **Jędrzej Pluta.** Wyborcy z okolicznych wsi, jawcie się wszyscy!

W niedzielę dnia **16 lipca** b. r. odbędzie się w **Przybyszówce** zaraz po sumie **wiec sprawozdawczy posła Jędrzeja Pluty.** Wyborcy z tej okolicy jawcie się wszyscy!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

W Wielickiem: W poniedziałek dnia **10 lipca** b. r. odbędzie się **w Wieliczce w sali Rady powiatowej** o godzinie 12 w południe **posiedzenie delegatów gminnych Kół P. S. L.** Sprawy bardzo ważne!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

W Dobromilskiem: Dnia **17 lipca** odbędzie się w **Dobromilu wielki wiec ludowy.** Referować będą posłowie P. S. L. Wiec odbędzie się w **sali „Sokoła"**. Początek o godzinie 12 w połuduie.

Zarząd Okręgowy P. S. L.

W Brzozowskiem: Zebrania ludowców powiatu brzozowskiego odbędą się w bieżącym miesiącu w następujących terminach i miejscowościach: Dnia **9 lipca** o godzinie 2-ej po południu w **Ulanicy**, zaś o godzinie 5-tej po południu **w Przedmieściu Dynowskiem**; dnia **16 lipca** o godzinie 2 po południu w **Humniskach**, zaś o godzinie 5 po południu w **Górkach**; dnia **23 lipca** o godzinie 2 po południu w **Dylągowej**, zaś o godzinie pół do szóstej po południu w **Dąbrówce**; dnia **30 lipca** o godzinie 4 po południu w **Izdebkach**. Referować będzie sekretarz Zarządu powiatowego P. S. L., p. Karol Notz. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 9 lipca: Weroniki; poniedziałek, 10 lipca: Felicjana; wtorek, 11 lipca: Piusa I. pap.; środa, 12 lipca: Jana Gwalberta; czwartek, 13 lipca: Małgorzaty; piątek, 14 lipca: Bonawentury; sobota, 15 lipca: Henryka; niedziela, 16 lipca: Najśw. Marji Panny Szkapl.

Piękny przykład.

Dnia 27 czerwca b. r. na weselu państwa młodych Bieńczyckich i pp. młodych Chrzanów w Zielonkach pan młody Andrzej Bieńczycki oraz p. Cholewicki, przew. Pow. Rady Lud. zwrócili się do gości weselnych z wezwaniem, by na pamiątkę tej uroczystości zebrać składkę na cegiełkę wawelską. Wezwaniu przyklasnął proboszcz ks. Łabędź. Zebrani **złożyli na cegiełkę wawelską 30.000 mkp.** Pamiętając o zabytku narodowym, zebrani nie zapomnieli i o P. S. L. i **złożyli 4.720 mkp. na dom ludowy im. Wincentego Witosa w Krakowie.** Pieniądze te wręczyła Administracji „Piasta" p. Franciszka Cholewicka z Węgrzec.

Piękny ten przykład powinien znaleść naśladowców.

Nagonka na chłopów nie ustaje.

Donoszą nam z powiatu bialskiego następujący fakt: Gospodarz Jan Matusiak, z Bulowic, pow. Biała, sprzedał w Kętach siano po 8.000 za q[3] i za to został zasądzony w Kętach przez sędziego St. Baranka na 50.000 mkp. grzywny lub 20 dni aresztu. Sędzia motywuje wyrok tem, że cennik ustanowiony przez magistrat kęcki wynosił 4—5.000 mkp. Od tego drakońskiego wyroku wniósł Matusiak rekurs do Sądu obwodowego w Wadowicach, który ostatecznie wyrok zatwierdził.

Zaznaczyć należy, że ceny wytyczone przez magistrat ukazały się dopiero po 14 dniach od wyroku, że wreszcie cena siana wynosiła rzeczywiście w tym czasie na rynkach 8.000 mkp., a nawet więcej.

Zapytać się więc godzi, z jakiej przyczyny p. Matusiak musi płacić tak ogromną karę? Czy jest to może jaki akt zemsty albo znowu dowód rozwydrzenia i nagonki ze strony inteligencji na chłopów.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze przegląd polityczny oraz przegląd spraw polskich zamieścimy w przyszłym numerze. Taksamo w przyszłym numerze omówimy szerzej obrady Sejmu oraz sprawę nowej ordynacji wyborczej.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 1,357,851.

Protesty przeciw niewykonywaniu reformy rolnej nadesłały w dalszym ciągu następujące gminy powiatu tarnowskiego: Gmina Łowczówek, w której odbyło się w tej sprawie zebranie dnia 20 czerwca. Protest podpisał nacz. gminy, Ludwik Nawrocki, sekr., Rzońca Stanisław, Jan Patyk, zast., Lenar Józef, asesor i 218 innych mieszkańców gminy. Gmina Lichwin, gdzie zebranie odbyło się dnia 22 czerwca. Protest podpisali: Józef Maniak, nacz. gminy, Ludwik Nawrocki, sekr. Józef Chochołowicz, Józef Krężel, Antoni Patyk, Stefan Bujak, Wojciech Gawron, Bujak Marcin, Bujak Jan, Bujak Stefan i 490 innych mieszkańców. Gmina Łakawka odbyła zgromadzenie dnia 18 czerwca. Protest podpisali: Jakób Tyrka, wójt, Józef Wzorek, przew. Rady lud. „Piast", Stanisław Szymczak, Jan Wzorek i wielu innych. Gmina Pleśna odbyła zebranie 18 czerwca. Protest podpisali: Rafał Chochołowicz, nacz. gminy, Stanisław Sajdak, Antoni Knapik, Józef Sajdak, Czapliński Walery, radny, Ludwik Nawrocki, sekr. i 250 innych mieszkańców. Gmina Woźniczka odbyła zebranie dnia 20 czerwca. Protest podpisali: Franciszek Jasiak, wójt, Ludwik Nawrocki, sekr., Jan Onik, Józef Wijas, Barak Józef, Kielak Władysław i 168 mieszkańców gminy. Gmina Piotrkowice odbyła zebranie dnia 25 czerwca. Protest podpisali: Stanisław Kamykowski, St. Halagarda, Jan Kamykowski, wójt i wielu innych. We wszystkich, wyżej wymienionych gminach uchwalono hołd dla Naczelnika państwa i uznanie dla prez. Witosa oraz potępiono zamach wstecznictwa na prez. Witosa i posłów ludowych w Poznaniu.

Dyrekcja Państwowej Centralnej szkoły koszykarskiej we Lwowie zawiadamia, że z dniem 1 września 1922 roku rozpoczyna się rok szkolny. Celem szkoły jest kształcenie instruktorów i kierowników dla pracowni i szkół koszykarskich. Czas trwania nauki lat dwa. Ubodzy uczniowie mogą otrzymać stypendja, lub pomieszczenie w internacie szkolnym. Podania należy wnosić pod adresem dyrekcji Państwowej centralnej szkoły koszykarskiej, Lwów, ul. św. Zofji l. 1 do dnia 15 lipca b. r.

Jak prezes byłej komisji szacunkowej w Grybowie wydał ludności kwity na złoto, a sam pobrał materjały. Z Grybowskiego piszą nam: Mieszkańcy powiatu grybowskiego, zniszczeni wskutek wojny, zwracają się do Wysokiego Rządu z zapytaniem, na jakiej podstawie przewodniczący zlikwidowanej niedawno miejscowej komisji szacunkowej, p. Ramułt, pobrać miał z komisji zapomogowej większą ilość gontów, papy i gwoździ, skoro budynki jego nie zostały przez wojnę zniszczone, a p. Ramułt przez dwa lata przeszło pobierał od rządu za darmo tak wysokie pobory, jako prezes komisji, że mógł dawno przeprowadzić reparację zniszczonych wskutek niedbalstwa i starości budynków. — Opowiadają, że wprowadzeniem w błąd komisji zapomogowej przy starostwie zdołał p. Ramułt tak swoją sprawą pokierować, że z krzywdą biednej ludności zaopatrzył się w materjały, których dostać nie mogą ci, co ich naprawdę potrzebują. P. Ramułt lubi się robić dobrodziejem ludności, zakłada i likwiduje Spółki niby chłopskie, z których tylko jednostki ciągnąć mają zyski, obiecuje, gdy mowa o reformie rolnej, inwalidom grunta zadarmo, ale ich nie daje, oszacował szkody wojenne niektórym nawet za wysoko — bo wszak jego nic to nie kosztuje — wydał ludziom kwity z oszacowania i obiecał każdemu wynagrodzenie w złocie, a sam wziął materjały i kwita. To się nazywa u takiego pana „praca społeczna dla dobra ludu". *Zniszczeni rolnicy.*

Prowokacja. Firma Alscher i Zipser, fabryka śrub w Bielsku, rozsyła ogłoszenia swoje wyłącznie tylko w języku niemieckim. W ostatnich dniach otrzymała takie ogłoszenie współdzielnia „Zorza" w Ropczycach, która zwróciła to ogłoszenie, zaopatrzywszy je następującym dopiskiem: „Zwracamy Panom pismo i żałujemy bardzo, że wobec narodowego szowinizmu Panów żadnych z Nimi stosunków handlowych utrzymywać nie możemy. Gdyby w państwie niemieckiem polska firma odważyła się na coś podobnego byłaby niewątpliwie bojkotowaną przez rodaków Panów" Gdyby tak postępowali wszyscy, niewątpliwie nie znalazłby się tego rodzaju prowokator.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono:

Na cegiełkę wawelską: Koło P. S. L. w Lipnicy Murowanej mkp. 1000; Anna Morawcowa z Bolesławia 1000; członkowie Rady Ludowej w Rzeszowie 1000; goście weselni u pp. młodych Bieńczyckich i Chrzanów w Zielonkach z inicjatywy Andrzeja Bieńczyckiego oraz p. Cholewickiego 30.000 mkp.

Na Dom im. Wincentego Witosa w Krakowie: Ludowcy z okręgu radłowskiego, a mianowicie pp.: dr Witek i dr Glazór po 1000 mkp.; Franciszek Buwoj, Marcin Liro i Jan Partyka po 500 mkp.; Michał Szimon 300 mkp.; Adam Sobota, Ludwik Kostrzewa i Jakób Sobek po 200 mkp.; Wojciech Rustyka 120 mkp.; Józef Naczko, Ludwik Kelita, Franciszek Kluza, Stanisław Kluza, Andrzej Waliszewski, Franciszek Moliszewski, Józef Kuklewicz, Bartłomiej Norek, Józef Łoś i Kazimierz Kopeć po 100 mkp., razem wszyscy 5.520 mkp. Goście weselni u pp. Bieńczyckich i Chrzanów w Zielonkach 4.720 mkp. Ludowcy gminy Kopytówka w Wadowickiem 1.700 mkp.; Jan Marluś i Jan Żmuda z Bobowej 200 mkp.; Józef Płata ze Sandeckiego 100 mkp.; Wojciech Wesołowski z Miechowskiego 50 mkp.; Antoni Turek, starszy ze Zagorzyna w Sandeckiem 100 mkp. Razem 12.390 mkp.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej: Zebrane na poranku 3-go Maja w szkole od dziatwy i ludności w Olszynach, p. Olpiny, 2.522 mkp.

Na fundusz P. S. L.: Zebrane na walnem zgromadzeniu Spółki »Z r ą b« w G r y b o w i e 8.200 mkp.; Rada Ludowa P. S. L. w Ryglicach 2.700 mkp.; członkowie Rady Ludowej w Rzeszowie 1000 mkp.; Franciszek Kotuj z Myślenic 5000; Franciszek Kozubal 500 mkp.; Józef Potoczny ze Sadkowic 200 mkp.; Józef Wróbel z Nowego Targu, Józef Wacławski z Jaćmierza i Kajetan Pruski ze Szydłowa po 100 mkp.; Jan Plechta z Łącka 300 mkp.; Jan Maurer i Józef Marek z Łącka po 200 mkp.; Wincenty Koziarczyk, Jan Arendarczyk, Wojciech Pyrdoł, Wojciech Kałużny i Wojciech Kurzeja po 100 mkp.; ludowcy w Z a g o r z y n i e: Franciszek Kuziel 250 mkp., Antoni Turek, młodszy, Piotr Myjak, Jakób Pawełkiewicz, Jan Wnęk, Franciszek Kuziel, Antoni Stec, Antoni Turek, starszy, Franciszek Duda i Jan Adamczyk po 100 mkp.; l u d o w c y z W o l i K o s n o w e j w Sandeckiem: Jan Wnęk, Jan Janeczek, Jan Adamczyk i Antoni Gromala po 100 mkp., Józef Cebula z Woli Piskulińskiej 100 mkp.; l u d o w c y z Z a b r z e ż a: Wawrzyniec Duda, Jakób Pierzga i Jan Stanisz po 100 mkp., Jan Turek ze Zarzecza 100 mkp.; l u d o w c y z M a s z k o w i c: Wincenty Skut 500 mkp.; Wojciech Pasiut i Tomasz Pasiuk po 300 mkp.; nauczyciel Stanisław Kuziel, Antoni Potoniec, Józef Turek i Jan Zbożeń po 100 mkp.; Józef Kasprzak 50 mkp.; l u d o w c y z e S z c z e r e ż a: Wojciek Bazak 200 mkp.; Józef Wojnarowski, Władysław Sobczak, Piotr Janeczek, Kazimierz Pyrdoł, Wojciech Faron, Józef Baziak, Wojciech Bober i Michał Pikss po 100 mkp.; Jan Staroń z M o s z c z e n i c y 100 mkp.; Józef Gancarczyk i Marcin Franczyk z Moszczenicy po 200 mkp.; Ignacy Franczyk z Moszczenicy 50 mkp.

Z prasy ludowej.

Trzeba przyznać, że „narodowa“ i „chrześcijańska“ demokracja, klerykały i wszyscy wrogowie demokratycznej i ludowej Polski mają szczęście: kiedy się im bowiem wyczerpały i spowszechniały wszystkie stare bajki i potwarze pod adresem Belwederu i Piastowców i nikt już temu nie wierzył i nie czytał — nagle przyszła endekom w pomoc nowa gratka, którą będzie można wykorzystać: przesilenie gabinetowe i nowy rząd p. Śliwińskiego.

I znowu jak rój szerszeni rzuciła się endecja na naczelnika państwa, który „przesilenie wywołał“, i na Piastowców, „bo mu w tem pomogli“. Endeckie bębny wszystkich odcieni biją na trwogę; narobiono barmideru, jak na jarmarku.

Bo i jakże? Czy nie zgrzytać zębami ze złości, że upadł rząd, co był benjaminkiem endecji! Wszak ten rząd tak się dobrze sprawował, że w niedługim czasie potrafił i chłopów wziąć za kark, i karać ich za „lichwę“ wielotysięcznemi grzywnami i kryminałem, odbudowę wstrzymał osadnictwo chłopskie na kresach zniszczył, Kiernika wygryzł, ściągnął daninę z chłopów (ale tylko z chłopów), obszarnikom drzewo na pasek puszczać dozwolił, i wielomiljardowe subwencje im wyasygnował i wiele jeszcze innych „epokowych“ dzieł dla Polski, t. j. dla endecji uczynił. Taki rząd, w myśl życzeń endecji, powinien trwać aż do dnia sądnego albo conajmniej do czasu wyborów, tembardziej, że p. Paderewski już jedzie z Kalifornji do Polski, już jest w Paryżu i wiozie dolary, więc przy pomocy tych dwu czynników, t. j. rządu i dolarów hasło „Bóg i ojczyzna“, napewnoby przy wyborach „zwyciężyło“. Wtedy Piłsudski musiałby uciekać z Belwederu, na głowy przywódców ludowych leciałyby już pałki w każdej chwili, a chłopami... no, chłopami w imię jedności narodowej możnaby orać (konie przeznaczonoby do wyścigów), bo w dawnej Polsce taka była „jedność“ i było dobrze.

A potem co? No, potem albo poseł Zamorski zostałby królem, bo już o tem dawno marzył i pisał, albo p. Paderewski zostałby prezydentem Polski i niktby mu już nie przeszkadzał w fartuszkowych rządach i kłaniając się na wszystkie strony, co p. Paderewski doskonale potrafi robić, endeccy naganiacze mieliby wyżerkę, a lud by jęczał w niewoli i uginał się pod ciężarem!

Do takiego to skoku przyczaili się endecy i już już widzieli się w blaskach zwycięstwa, gdy nagle bomba pękła. Naczelnik państwa powiedział, że taki rząd jest dobry dla endecji, ale nie dla ludu i gabinet musiał się podać do dymisji, a ludowcy znowu orzekli, że jakkolwiek przesilenie gabinetowe jest nieszczęściem, to jednak gorszem tysiąckroć nieszczęściem jest zły i wrogi dla chłopów rząd i taki zwalić trzeba. Było zresztą już kilka przesileń w Polsce, endecy je sami wywoływali, i jakoś wtedy nieszczęścia nie było (zwłaszcza gdy Witosa utrącono), tylko dziś jest przesilenie zbrodnią, bo nie dogadza endekom.

Nic dziwnego, że po tak niepomyślnem załatwieniu dla endeków sprawy przesilenia, rozwścieklony redaktor „Pszczółki“ napisał, iż „nie będzie w Polsce dobrze dotąd, dokąd na czele państwa będzie stał socjalista, generał, człowiek tak niespokojny, jak p. Józef Piłsudski“, a „Ziemia Polska“ jeszcze posoliła, że: „Rządy kliki belwederskiej niczem się nie różnią od jawnej (słuchajcie) rewolucji (!!!) w Polsce, i naród powinien zażądać stanowczo dymisji kliki belwederskiej“!

O to im chodzi! Dlatego najwyraźniej pisze się, że Piłsudski i Piastowcy chcą wojny, dyktatury (dosłownie), i innych okropności, że nowy premier, p. Śliwiński jest żydem nieobrzezanym, masonem, „usłużnym sługą Piłsudskiego“ i t. d.

A zagranica patrzy się na te szalone wyścigi endeckich warjatów w sposobie szkalowania swojego rządu, drwi z nas świat, a marka leci na łeb i na szyję!

Ale cóż to endeków obchodzi? Kiedyż ich wogóle więcej obchodziła Polska, niż folwarki, gorzelnie i konie wyścigowe? Kiedy oni, oprócz walki z Piłsudskim, demokracją i z ludem coś więcej Polsce dali? Polsce nic, ale zato z P o l s k i chcieli w Spaa ukrajać Lwów Ukraińcom, Wilno bolszewikom, a Śląsk cieszyński rozkrajał p. Grabski na dwie połowy i większą oddał Czechom, a w zamian za te „korzyści“ chcieli jeszcze sromotnie kapitulować przed bolszewikami.

To są ci „bohaterzy“ z duszą na ramieniu odwraca-

jący się do wrogów Polski tyłem, a do Piłsudskiego i Witosa frontem z wyciągniętą kłonicą lub z pianą na ustach i najpotworniejszemi oszczerstwami, za które potem gniją w kryminale (Czajka, Wasilewski), lub muszą odszczekiwać. Oto znowu w Warszawie odbył się po raz niewiadomo który sejmowy sąd honorowy przeciwko endekowi Staniszkisowi w głośnej sprawie Dojlid, o który to sąd prosił dr Kiernik, przez endeków zbezczeszczony. Sąd ten, przesłuchawszy cały szereg świadków, a w szczególności informatorów p. Staniszkisa, wydał wyrok, w którym stwierdził, że wszystkie zarzuty, skierowane w sprawie Dojlid przeciwko drowi Kiernikowi, są zupełnie bezpodstawne. Sąd ten wydali ludzie z innych partyj, ludowcom częstokroć wrodzy — i tu dopiero wychodzi na jaw cała ohyda zgangrenowanych moralnie endeckich posłów.

Ostatecznie tak dr Kiernik, jak niedawno Bryl i inni obwinieni posłowie ludowcy zostali gruntownie oczyszczeni, ale kto im wróci te kilka tygodni piekła, w jakiem musieli żyć, gdy się każdy na nich patrzał, jak na zbrodniarzy?

Samo odwołanie oszczerstw, to za mało. Jeżeli endeckim posłom udowodniono oszczerstwo, to Sejm powinien ich wydać, a sąd powinien ich wsadzić do kryminału, jak łotrów, bo takimi są.

Poco zresztą wszystkie sądy? Co one endekom zaszkodzą, a ludowcom pomogą? Jeśli wiedzą, że ich żadna kara nie spotyka, to będą jeszcze bardziej kłamać. Wobec tego jabym postawił projekt ustawy, któraby kłamcę nie karała więzieniem, ale stosowała kary takie, jakie były w dawnej Pelsce, gdzie oszczercy kazano pod ławkę włazić i psim głosem odszczekiwać potwarze. Cóżby to był za wspaniały koncert psi, gdyby tak z pp. Staniszkisem, Zamorskim, Stapińskim, Maïłoszem, Sanojcą, Wierczakiem i Rymarem w ten sposób postąpiono! Z pewnością na drugi raz byliby ostrożniejsi!

Powie kto może, że byłoby to nie kulturalnie! Owszem! Wszak Mickiewicz, który zapewne miał więcej kultury w jednym palcu, niż endeccy wodzowie w głowie, pisał:

„Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
„jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza".

A ponieważ endecy nie po ludzku, ale właśnie tak, jak pisał Mickiewicz — po zwierzęcemu walczą, więc też tak, a nie inaczej powinni być traktowani.

Ma.czuga.

Rejestracja oficerów (równorzędnych) rezerwy.

M. S. Wojsk. rozp. swem L. 12400 O. Rg. z 1922 r. zarządziło rejestrację wszystkich osób wojskowych, obywateli państwa polskiego, posiadających stopnie oficerów, wzgl. równorzędne, bez względu na to, czy stopnie te uzyskali w armjach obcych, w polskich formacjach wojskowych, czy też w armji polskiej. Zarządzone zgłoszenie się do rejestracji obejmuje wszystkich powyżej wspomnianych obywateli do lat 60-ciu z wyjątkiem oficerów znajdujących, się w służbie czynnej i w stanie spoczynku (emerytura).

Osoby, podlegające rejestracji, mają się rejestrować w tych P. K. U., na terenie których zamieszkują. P. K. U. dokonywać będą rejestracji od dnia 1 do 31 lipca 1922 r.

Dokumenty, jakiemi mają się wykazać zgłaszający się do rejestracji oficerowie (równorzędni), wyszczególnione są na ogłoszeniu rozplakatowanem. 1064 1 3

Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

Sromotny upadek twierdzy klerykalnej w pow. dąbrowskim.

Parafja szczucińska w powiecie dąbrowskim uchodziła od narodzin ruchu ludowego za najsilniejszą placówkę wojującego klerykalizmu. Przy niejednych wyborach do sejmu i parlamentu wiedeńskiego głosy tej parafji obalały kandydatów ludowych, tak, że z czasem klerykali poczęli się uważać w Szczucińskiem za niepokonanych. Episkopat tarnowski, mając to na uwadze, obsadzał zawsze probostwo szczucińskie najbardziej tępymi i zaciekłymi fanatykami, których przedstawicielem obecnie jest ks. Ligenza, znany w powiecie podżegacz klerykalny.

I oto nadszedł dzień 2 lipca 1922 r. Była to niedziela. W piątek wieczorem, a więc dzień z okładem przed tą pamiętną datą, prezes Witos, bawiąc w Tarnowie, na usilne zabiegi organizacji naszej w Szczucińskiem zdecydował się na niedzielę przyjechać do Szczucina i odbyć tam publiczny wiec na rynku.

Sekretarjat partyjny w Tarnowie zapodał natychmiast tę wiadomość mężom zaufania P. S. L. w parafji szczucińskiej, a wkrótce później dostała się ona także do obozu klerykalnego. Zaczęła się z dwu stron gorączkowa mobilizacja; z naszej, by wiec wypadł możliwie imponująco, z klerykalnej, by wiec ten rozbić i przepędzić na 4 wiatry szeregi ludowcowe.

I okazała się w całej pełni siła wpływów i sprawność organizacyjna obu parafij.

Na ks. Ligenzę wiadomość o zamierzonym przyjeździe do Szczucina prezesa Witosa podziałała, jak ukąszenie żmiji. Oświadczył on, że ludowcy nie doczekają się tego, by na rynku szczucińskim, tuż pod bokiem kościoła i plebanji, mogli odbyć wiec i przeprowadzić swoje rezolucje. Tymczasem rzeczywistość przeszła najczarniejsze przewidywania ks. plebana.

Przyjęcie prez. Witosa rano w niedzielę na dworcu kolejowym w Szczucinie było wprost entuzjastyczne. Na dworcu oczekiwała go oraz przybyłych z nim ludowców z Tarnowa i parafji sąsiednich z powiatu dąbrowskiego olbrzymia rzesza włościan i włościanek, których imieniem stary weteran ludu ludowego, p. Kijak, powitał prezesa podniosłą przemową, którą zakończyły burzliwe okrzyki na cześć prezesa i wręczenie mu wspaniałego bukietu. Następnie ruszył ku miastu długi pochód, na którego czele postępowała banderja włościańska, złożona z kilkunastu jeźdźców w barwnych strojach narodowych.

W mieście ogólne poruszenie; mieszczanie wyszli tłumnie na powitanie wodza rzesz ludowych; ludność okoliczna napłynęła olbrzymią falą. Z zapowiedzianej armji klerykalnej, która miała rozbić i unicestwić zgromadzenie ludowców, ani śladu!

Po sumie obszerny plac koło ratusza zaległy tłumy ludu, dochodzące do 10 tysięcy. Miasto nie widziało nigdy dotąd podobnie imponującego zgromadzenia. Na przygotowanej trybunie wyrasta ponad morze głów sympatyczna postać obyw. Antoniego Zawalskiego, posiwiałego w boju o sprawę ludową, który zagaił wiec, wyrażając radość, że lud parafji szczucińskiej doczekał się upragnionej chwili, w której może zobaczyć i posłyszeć swego wodza i hetmana. Na ogólne żądanie objął następnie p. Zawalski przewodnictwo wiecowe, powołując na sekretarza nauczyciela z Mędrzechowa, p. Stanisława Nowaka.

Burzą długo niemilknących oklasków powitany prezes

Witos pojawił się na trybunie i słuchany z zapartym oddechem wygłosił blisko $1^1/_2$-godzinne przemówienie, w którem z porywającą wymową nakreślił ogólne położenie polityczne, w jakiem znajduje się młode państwo polskie, przedstawił obowiązki wobec ludności, w szczególności ludu polskiego, wyzwolonej ojczyzny, a wreszcie omówił cele i zadania stronnictwa, któremu przewodniczy, oraz kierunek polityki tegoż stronnictwa dawniej, a także w ostatniem przesileniu rządowem.

Przemówienie to, przerywane kilkanaście razy hucznemi brawami, odbiegło bardzo od przemówień, które się zazwyczaj na wiecach słyszy. Ani jednego zwrotu demagogicznego, lub podnoszącego własne zasługi, lecz jakby lekcja wychowawcza, co to jest państwo, jakie są warunki jego rozwoju i co chłop czynić musi, by państwu temu zapewnić siłę i potęgę, a w drugiej linji sobie dobrobyt i polityczne znaczenie.

Długa upłynęła chwila, nim przebrzmiały oklaski po tem programowem przemówieniu. Z kolei przemawiał prof. Dubiel z Tarnowa, nawiązując najpierw do jednoczenia się Górnego Śląska z polską macierzą i składając hołd ludowi górno-śląskiemu, który krwią serdeczną w trzech powstaniach przelaną, przypieczętował swą przynależność do Ojczyzny. Następnie omówił stanowisko stronnictwa w obecnej chwili, w której prawica sejmowa czyni jawny zamach na demokrację w Polsce i na zdobyte prawa ludu (n. p. na reformę rolną), a w końcu przedstawił toczącą się obecnie akcję celem zjednoczenia się stronnictw ludowych i wyraził gorący apel, by to zjednoczenie na pożytek wspólnej sprawy ludowej jak najrychlej się dokonało.

Następnie p. Zawadzki z Bydgoszczy mówił o wysiłkach wrogów ludu, którzy pragną rozbić jednolity ruch ludowy, pp. Błażej Kądzielawa, Franciszek Materny i Andrzej Wieczorek (wszyscy z Kongresówki), oraz Jan Gryszówka podnosili różne dolegliwości i nie omagania wsi, jak np. nieskończoną odbudowę, uciążliwy podatek osobisto-dochodowy, wysoki procent asekuracji wiejskich domów i t. p., które to sprawy, zabrawszy jeszcze raz głos, omówił dokładnie prez. Witos, wymieniając, co pozostać musi, a co na korzyść chłopską może być zmienione.

O potrzebie sprężystej organizacji mówił jeszcze p. Patolski; bardzo pięknem i podniosłem przemówieniem zakończyła wiec nauczycielka, p. Świątkówna, dziękując prez. Witosowi za przybycie i podnosząc jego niespożyte zasługi. Następnie jednogłośnie uchwalono zgłoszone rezolucje, a mianowicie:

1) pełne votum zaufania poselskiemu Klubowi P. S. L.;

2) cześć i podzięka prez. Witosowi za zasługi dla Ojczyzny na stanowisku prezydenta gabinetu i za świetne dotychczasowe kierownictwo ruchem ludowym, oraz prośba, by nadal sterował polityką ludową;

3) radość z powodu odzyskania części Górnego Śląska i hołd ludowi górnośląskiemu, który nie uległ zniemczeniu;

4) potępienie reakcji sejmowej, knowającej zamach na prawa Naczelnika państwa i na prawa i zdobycze ludu, oraz wezwanie do posłów ludowych, by likwidując obecne przesilenie, powołali do steru rząd silnej ręki i prawdziwie demokratyczny;

5) życzenie, by zjednoczenie stronnictw ludowych jak najrychlej nastąpiło i utworzyło potężny wał obronny przed wzmagającą się w Polsce reakcją;

6) by odbudowa zniszczonych przez wojnę zabudowań była nadal prowadzona;

7) 8% asekuracji od budynków wiejskich słomą krytych winien być obniżony.

Po skończonym wiecu huknęła potężna pieśń: „Nie rzucim ziemi!“, poczem zgromadzeni włościanie porwali na ramiona prez. Witosa i odprowadzili do domu, w którym aż do wyjazdu przyjmował liczne prośby i życzenia ludności.

Klerykali z ks. Ligenzą na czele, którzy wobec żywiołowego przebiegu wiecu stracili zupełnie rezon i głowę, zdobyli się jednak na pewien epizod, który znakomicie wykazał ich poziom wyrobienia politycznego. Oto pod koniec przemówienia prez. Witosa, wyprowadzili z kościoła gromadę dewotek, które na dany przez księży znak, zaczęły drzeć się w niebogłosy, jakby je ze skóry darto. Zebrani zawrzeli gniewem i zaprotestowali odparciem bab do kościoła, poczem je policja wzięła w swoją opiekę, nie dopuszczając do więcej wymownego porachunku.

Po tym wypadku, który prez. Witos napiętnował mocno jako świadome ze strony kleru ogłupianie i demoralizowanie ludu, oraz lekkomyślne nadużywanie religji do celów politycznej agitacji, wiec odbywał się nadal we wzorowym porządku, naganiacze klerykalni wsiąkli gdzieś pod ziemię i nic nie zakłóciło już pięknych i podniosłych obrad.

Pogoda w czasie wiecu była prześliczną, słońce złocistemi potokami zalało rynek i zgromadzony na nim różnobarwny tłum, a w sercach umacniała się wiara i otucha, że Polska trwać będzie i że jej siłę i przyszłość zabezpieczy lud. *Młody ludowiec.*

Z Pomorza.

Wąbrzeźno. W pierwszych dniach czerwca odbył się na Pomorzu szereg zebrań ludowych, na których wiceprezes zarządu okręgowego, p. Kruszewski omówił warcholską robotę endeków i chadeków, haniebny zamach wsteczników na prezesa Witosa w Poznaniu, oraz planowe utrącanie reformy rolnej przez wrogów ludu. Zebrania odbyły się w następujących miejscowościach: Dnia 31 maja odbyło w **Skępsku** zebranie ludowe, na którem potępiono z oburzeniem robotę endeków i chadeków; dnia 1 czerwca odbyło się zebranie w **Dużem Pułkowie**, powiat wąbrzeski; dnia 2 czerwca w **Wielkich Radowiskach**; dnia 3 czerwca w **Niedźwiedziu**; powiat wąbrzeski; dnia 4 czerwca w **Lipnicy**, powiat wąbrzeski, gdzie przemawiał również poseł Wasilewski; dnia 5 czerwca we **Wrockach**, powiat brodnicki, gdzie przemawiał p. Hojak. Dnia 5 czerwca odbył się wiec P. S. L. w **Nieżywięci**, powiat brodnicki. Zagaił p. Serowiński, referat o organizacji P. S. L. wygłosił p. Hojak. Dnia 10 czerwca odbyło się zebranie ludowe w **Dziemianach**; dnia 12 czerwca w **Małenkowie**, powiat Chełmno; dnia 13 czerwca w **Dubielnie**; dnia 14 czerwca w **Zeglnie**, powiat toruński; dnia 11 czerwca odbyło się w **Klamrach** zebranie zarządu powiatowego, w którem uczestniczyli członkowie i goście z powiatu chełmińskiego. Zagaił prezes powiatowy, p. Tomaszewski. Na wszystkich wyżej wymienionych zebraniach uczestnicy wpisywali się licznie na członków P. S. L.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Porabik, Łapanów: Nadesłany opis sprawił nam rzetelną radość. Jest to jeden z niewielu opisów tułaczki wojennej, któryśmy w redakcji w takiej formie otrzymali. Po dokonaniu pewnych stylistycznych poprawek będziemy się starali wydrukować, aby zachęcić innych do spisywania wrażeń i przygód w niewoli, bo jest rzeczą wskazuną, by potomności zostawić takie opisy. Kiedy wydrukujemy, trudno nam powiedzieć, bo obecnie walczymy z brakiem papieru. Dopiero, gdy będziemy mieli papier, będziemy mogli powiększyć numer i tego rodzaju utwory drukować. — **I. Krzyżowski, J. Niewdana, Krzyżowa**: Jeżeli chodzi o wycinanie drzewa w zagajnikach lub w małych laskach, należących do chłopów, to tu nic nie ma do gadania ochrona lasów, ani inspektor leśny. Jeśli jednak chodzi o drzewo z wielkich lasów, porządnie prowadzonych, t. j. rzeczą oczywistą, że wymagają one ochrony.—**Michał Komza, Zmigród:** Gdyby pan był pomyślał, zanim pan napisał, to byłby pan nie pisał tego, co w rezultacie wyszło. Nie chciwość sąsiadów, ale rzeczywiście anarchja była przyczyną upadku państwa polskiego. Niewątpliwie państwo polskie otoczone było sąsiadami, łakomymi na ziemie polskie, ale niechże pan nie zapomina, że to były państwa stosunkowo młode, zwłaszcza Prusy, podczas gdy państwo polskie miało za sobą siedm przeszło wieków istnienia, wielką przeszłość, tradycję państwową zakorzenioną. Ponieważ jednak szlachta, uważająca się za naród, nie chciała słuchać nikogo, ponieważ nie chciała nic łożyć na państwo, a postępowaniem swojem coraz bardziej rozluźniała więź państwową, doprowadziła do anarchji, wskutek której państwo upaść musiało. Naród, któryby był w stanie zrozumieć grozę położenia, naród nie pochłonięty anarchją, byłby się przecież w ostatniej chwili zdobył na czyn i nie dopuścił, by sejmy zatwierdzały same grzebanie państwa. Gdy pan dobrze przeczyta historję, to pan to zrozumie.—**Józef Rajczak, Waksmund:** Książeczki ze spisem posłów P. S. L. nie wydamy. Klub P. S. L. w Sejmie rósł liczebnie nieustannie, tak, że dziś ma 91 posłów, a niewiadomo, czy za kilka tygodni nie będzie miał więcej. Wszelkie więc spisy byłyby niekompletne. Na członka P. S. L. powinien się pan wpisać w Zarządzie gminnego Koła ludowego, względnie w Zarządzie powiatowym P. S. L. W czerwcu ukazał się pierwszy zeszyt miesięcznika p. t. »Polityka«. Kierownikiem redakcji tego miesięcznika jest poseł Jan Dąbski. Redakcja jest w Warszawie, ulica Świętokrzyska L. 17. Kolei obecnie się nie buduje, bo niema na to funduszów. Co do poborów, to zostanie to ogłoszone. — **Józef Pindel, Morawska Ostrawa:** Wprawdzie 30 lat używania gruntu dawało prawo własności, jednakże, wobec tego, że pan jest zaintabulowany, jest pan tego gruntu właścicielem. Trzeba zbadać hipotekę, czy pan jest istotnie zaintabulowany. — **Roman Stanisławski:** Sprawozdanie bardzo dobrze napisane, ale, niestety, za długie. Gdy będziemy mieć więcej papieru i numer powiększymy, wydrukujemy z przyjemnością. — **Józef Ogar, Lubinka:** Źle pan zrobił, że pan się nie zgłosił. Wobec tego trzeba podjąć starania na nowo, wedle wskazówek, podanych w »Piaście«. Ziemia dla żołnierzy jest tylko na kresach do otrzymania za darmo. W powiecie rodzinnym czy sąsiednim pan jej nie dostanie. Gdy pan otrzyma ziemię na kresach, to pan wtedy będzie mógł sprzedać ten swój mórg, a uzyskane pieniądze przydadzą się na zagospodarowanie.—**Dr St. Kluz, Poznań:** Radzimy wnieść prośbę do ministerstwa rolnictwa, departament leśny, wprost na ręce dyrektora tego departamentu, p. Miklaszewskiego. Jeżeli wogóle taka praktyka w lasach państwowych jest możliwa, to dyr. Miklaszewski z pewnością synowi pańskiemu ją przyzna. Adres min. roln.: Warszawa, ulica Senatorska 15. — **Franc. Or., Dewaj Szaflary:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Będziemy grzmocić dalej. - **Piotr Jużwiak, Apostoles, Argentyna:** Za pozdrowienia dzięki. »Piasta« wysyłamy regularnie. Zalujemy bardzo, że nie dochodzi. Winę ponoszą tu nieuregulowane do niedawna stosunki pocztowe. Mamy nadzieję, że teraz już stale pismo nasze otrzymujecie. Pieniądze, o których piszecie, otrzymaliśmy. — **Paweł Kuraś, Borowa**: Myśl utworu szlachetna, forma jednak tak słaba, że do druku się nie nadaje. Przedstawiliśmy treść Witosowi, który, przeczytawszy, ucieszył się, że młodzież ludowa tak się do niego garnie i czcią go otacza. Wierszem niech pan nie pisze. Lepiej napisać poprostu to, co się czuje, niż pisać rymami, które się nie zawsze udają. 200 mkp. wzięto na prenumeratę. — **Daniel Atamaniuk, kolonja Corpus, Argentyna:** List otrzymaliśmy. Za słowa uznania dla »Piasta« i prez. Witosa serdeczne dzięki. Poprawkę w adresie uwzględniliśmy; ustępy z listu przytoczymy w »Piaście«. — **J. Bielak, Fr. Drapała, Nienadówka:** Sprawozdanie z Reniżowa jest złożone i pójdzie, jak było. Brak papieru sprawił, że nie mogliśmy bodaj raz w miesiąc drukować 32 strony i wskutek tego korespondencje leżały i leżą. Postaramy się je wydrukować jak najprędzej. — **Jan Potyrała, Małe Czyste, Pomorze:** Za zwrócenie uwagi dzięki. Co do Urzędu osadniczego w Poznaniu, to działalność jego bada właśnie komisja sejmowa, na czele której stoi ludowiec, poseł Grzędzielski, były minister. Komisja ta zbada także przyczyny, dlaczego przewłaszczenia tak zalegają. W sprawie roboty politycznej prosimy zwrócić się do Sekretarjatu P. S. L. we Wąbrzeźnie, ul. Wolności 59. Organizacja na Pomorzu rozwija się z każdym dniem. Współudział pański będzie bardzo mile widziany. — **Wojciech Stasik, Tarnów:** Z listu pańskiego widać, że pan jest gdera. Pisze pan rzeczy, powtarzane za najbardziej wstecznemi gazetami, które umyślnie, dla zohydzenia Polski ludowej, rzucały na posłów ludowych oszczerstwa i dotąd je rzucają. Jeśli pan znajdzie posła ludowego, który na posłowaniu dorobił się miljonów czy miljardów, jeśli pan te miljardy znajdzie, to niech pan wie, że będą one pańską własnością, bo ten, u którego je pan znajdzie, da je panu z przyjemnością. W ocenie działalności Sejmu powtarza pan też tylko najgłupsze brednie prasy prawicowej. Ci, tak poniewierani przez pana posłowie chłopscy, dokonali w tym Sejmie stokroć więcej dla państwa, niż posłowie szlacheccy na Sejmie, który historja nazwała wielkim, na Sejmie czteroletnim. Na dowód wystarczy przytoczyć, że Sejm czteroletni umiał tylko uchwalić stutysięczną armję, ale nie znalazł środków na jej stworzenie, podczas gdy ten Sejm chłopski nietylko uchwalił, ale stworzył armję miljonową i to po 4 latach światowej wojny. — **J. Hopka:** Utwór słaby i w formie i w treści. Nie zamieścimy. Absolutnie nie rozumiemy, jaki związek ma tytuł z treścią wiersza. — **Alojzy Skoczek, Radomyśl nad Sanem:** Przedstawiliśmy list pana p. Rychlowi, który miał panu wytłumaczyć rzecz całą; dlatego listu nie drukowaliśmy. — **Wojciech Michalik, Stadniki:** Nie piszemy nigdy źle o księżach jako takich, ale musimy piętnować księży, którzy swojego stanu duchownego i religji nadużywają do celów politycznych. Musimy zaś występować przeciw księżom, którzy mieszają się do polityki po to, żeby ułatwić utrzymanie się wstecznictwa przy rządach. Mamy obowiązek bronienia ludu i jego praw, i dlatego musimy zwalczać każdego, kto przeciw prawom ludu występuje. Zresztą księża politykujący stosują w walce politycznej metody tak niekatolickie i tak sprzeczne z zasadami wiary świętej, że trudno ich uważać za przedstawicieli wiary. Myśmy nigdy nie wojowali fałszem i oszczerstwem, podczas gdy taki n. p. »Lud Katolicki«, pisany przez samych księży, nie zawiera poprostu nic poza kłamstwem i potwarzą.— **Stefan Szczypka, Łętownia:** Zagadka dobra. W obecnej chwili, gdy względy polityczne nakazują zjednoczenie ruchu ludowego, wstrzymujemy się z drukiem. — **A. Madyda, Jaworów:** Kartka przyszła zapóźno, tak, że tego numeru »Kurjera« nie mieliśmy. Prosimy o przysłanie, a w miarę miejsca wydrukujemy. — **X. M., Przemyśl:** Uwagi słuszne. Istotnie może czasem występuje się za ostro, albo raczej zanadto się generalizuje, jednakowoż czasem naprawdę trudno utrzymać nerwy na wodzy, gdy się czyta te setki listów, i gdy się widzi, jak władze postępują z chłopami. Co do zadań na przyszłość, to nie ulega wątpliwości, że jedyną drogą dla P. S. L. jest rozwinięcie jak najwydatniejszej roboty oświatowej i gospodarczej. Zacznie się tę robotę pełną parą po wyborach. — **Jagło, Boczów:** Utwór myśl ma dobrą, jednak w tej formie do druku się nie nadaje. Zresztą sam temat był już niejednokrotnie w »Piaście« poruszany. O inne utwory prosimy. — **Kaef. Krasne:** List był bardzo dobry, ale, niestety, przyszedł zapóźno, kiedy już przyszła ich taka masa, że mogliśmy wybrać tylko kilka, bo wszystkich nie byliśmy w stanie drukować. Dlatego śmy nie wydrukowali. — **A. T., Przemyśl:** Sprawozdanie otrzymaliśmy od kogo innego wcześniej i dla pośpiechu wydrukowaliśmy tamto, choć krótsze. O inne korespondencje prosimy.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Dla pszczelarzy gumowe rękawiczki, wysyła pocztą L. Polaczek, Sambor. 953 5 6

Sudejko Jan, rodem z Rajbrotu, ur. w 1885 r., powiat Brzeżany, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 1059

Folwark sprzedam w środkowej Małopolsce. Wiadomość: Tadeusz Zieliński, Jarosław, ul. Weisa 6. 1058

Dziewczęta wiejskie, umiejące robić guziki niciane i płócienne, dostaną pracę do domu, płatną akordowo. Zgłoszenia do: **Wytwórni guzików w Myślenicach.** 907 5 6

Smyrak Józef, ur. w 1897 r. w Zawoi, 2 p. kolejowy ³/₄ komp. Jabłonna Legionowa z Warszawskiej, unieważnia zgubioną kartę demobilizacyjną. 1011

Gospodarstwo włościańskie, 18 morgów gruntu i zabudowania Borzęcin, powiat Brzesko, każde częściowo do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata Horowitza, Brzesko. 1012

11 morgów gruntu w jednym kawałku wraz z budynkami i inwentarzem w Łękawicy przy Wadowicach, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ulica Bosacka L. 20, II piętro, drzwi Nr 19. 1013

Unieważnia się zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko **Józef Kościelniak,** Skawa, powiat Myślenice. 895

Dr Michał Habuda

adwokat w Krakowie 934 4 0

przeniósł kancelarję adwokacką z Małego Rynku L. 1, do lokalu przy ul. św. Filipa L. 18, II. p.

Dr PIOTR WIĘCEK

otworzył kancelarję adwokacką 1022 2 6

w Rzeszowie, przy ul. Zamkowej 15.

Pierwszorzędna restauracja z wyszynkiem, bilardem, kręgielnią i t. p. w rynku powiatowego miasta zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata Dra St. Flisa w Nowym Sączu. 1018 1 6

Dachówkę prasowaną

(tłoczoną), ciągnioną, gąsiory i cegłę nabyć można w każdej ilości po cenach przystępnych **w Cegielni mieszczańskiej w Tarnowie.** 993 4 0

Piękne gospodarstwa w Poznańskiem, różnej wielkości, od 60 do 150 morgów korzystnie do nabycia. Wskaże rzetelnie **Maćkowiak,** rolnik, Poznań — Jeżyce. ulica Prusa L. 1. 1025 1 2

Lekarz medycyny weterynaryjnej

MAKSYMILJAN KRYGICZ

w Krzeszowicach (dom p. Olasa)

ordynuje dla rolników od 4—8 wieczorem, we wszelkich chorobach zwierząt domowych, szczepi od różycy i t. p. chorób zakaźnych. 756 5 10

Unieważniam zgubiony dokument wojskowy, wystawiony przez P. K. U. na nazwisko **Stanisław Brzeczka,** nr. w 1896 r. Wielowieś, powiat Tarnobrzeg. 1028 1 3

Majątki ziemskie

gospodarstwa wiejskie, domy, wille, fabryki, narzędzia rolnicze, apteki, młyny i t. p. poleca na dogodnych warunkach Kaucjonowany Dom komisowo-handlowy **E. Barański, Bydgoszcz,** ulica Śniadeckich L. 11. Telefon Nr 1082. 1027 2 3

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Scandinavian-American Line. **Warszawa, ulica Senatorska 35.**

Wygodną i szybką podróż do Nowego Jorku

mają pasażerowie, którzy podróżują naszemi znanemi pośpiesznemi okrętami pasażerskiemi:



Frederic VIII, Oscar II, Hellig Olav, i United States,

które odchodzą co tydzień.

POLSCY I ROSYJSCY EMIGRANCI!

Formalności, związane z wyjazdem do Ameryki są bardzo trudne! Zwracajcie się listownie lub osobiście do naszego biura: **Warszawa, Senatorska 35** (obok poselstwa amerykańskiego), a otrzymacie najdokładniejsze informacje. Wszyscy pasażerowie którzy jeszcze nie byli w Ameryce, powinni natychmiast listem poleconym lub osobiście **dostarczyć** do naszego **biura swoje affidavity.** To jest konieczne dlatego, byśmy się mogli zwrócić o ostemplowanie affidavitów do urzędu emigracyjnego w Warszawie, który poleci starostwu wydanie lub przedłużenie paszportu. Bardziej szczegółowe informacje osobiście lub listowne bezpłatnie wysyłamy po przesłaniu adresu. Ci, którzy już w Ameryce byli (reemigranci), winni niezwłocznie porozumieć się z nami, gdyż oni **mają pierwszeństwo do otrzymania wizy na wyjazd do Ameryki.**

Cena karty okrętowej 3-cią klasą z Warszawy do Nowego Jorku wynosi 106 dolarów.
Najwygodniejsza nasza II klasa wynosi 130—135 dolarów.
Amerykański podatek pogłówny wynosi **8 dolarów.** 25 4 0

Gospodarstwa

mamy stale w wielkim wyborze, w różnych wielkościach, w cenie od 5 do 20 miljonów marek. Na wszelkich gospodarstwach znajdują się dobre zabudowania, kompletny żywy i martwy inwentarz, oraz folwarki, hotele, oberże, tartaki, młyny i różne przedsiębiorstwa. Każdy kupujący, który chce korzystnie nabyć realność, niech się z całem zaufaniem do naszego biura zgłosi. Obsługa sumienna. Osiedlamy każdego. Na kupno uprasza się zabrać zaliczkę. Zgłoszenia uprasza: 882 4 4

Agencja komisowa
M. Koralewski i Ska
Poznań, ul. Strumykowa 38, tel. 2478.

Baczność!

Dom II-piątrowy, 14 pokoi, chlewy, 2½ morgi ogrodu, nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Cena kupna 4 miljony mkp.

Skład spożywczy w mieście Ostrowie, w dobrym biegu, 2 pokoje i kuchnia od zaraz do dzierżawy. Do objęcia potrzeba 4 miljony mkp.

Skład cygar w powiatowem mieście od zaraz do wydzierżawienia; do objęcia potrzeba około 1½ miljona mkp.

Gospodarstwo z budynkami i inwentarzem, 12 morgów roli, 2 sztuki bydła. Cena 2½ miljona mkp.

Dom murowany o 4 pokojach, 2 morgi roli. Cena kupna 900 tysięcy mkp.

Dom handlowy z 2 sklepami, jeden sklep spożywczy, drugi sklep towarów bławatnych, do tego 6 morgów roli, 2 morgi łąki. Cena kupna 8 miljonów mkp.

Dom murowany 6 pokoi, w większem powiatowem mieście, w miejscu szkoła, 5 morgów ogrodu, pozostają meble domowe. Cena kupna 3 miljony mkp.

Restauracja w większem mieście, 6 pokoi i kuchnia, od zaraz do wydzierżawienia. Do objęcia potrzeba 1 miljon 300.000 mkp.

Hotel w mieście Ostrowie, w dobrym biegu, ogród, 12 pokoi umeblowanych, 3 lokale dla gości. Cena kupna 13 miljonów mkp.

Gospodarstwo 10 morgów roli. Budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena kupna 1,800,0000 mkp.

Gospodarstwo z budynkami i inwentarzem, 140 morgów roli, 5 morgów łąki, 7 morgów lasu. Cena kupna 12 miljonów mkp.

Gospodarstwo 33 morgi z budynkami i inwentarzem. Cena 7 miljonów mkp.

Gospodarstwo 60 morgów z budynkami i inwentarzem, od Ostrowa 5 km. Cena kupna 14 miljonów mkp.

Piekarnia w mniejszem mieście, w rynku, dom II.-piątrowy. Cena 5 miljonów mkp.

Piekarnia w powiatowem mieście, budynki murowane. Cena kupna 4 miljony mkp.

Dom w mieście Ostrowie, ½-morgi ogrodu. Dom o 6 pokojach. Cena kupna 3 miljony mkp.

Folwark 925 morgów roli, z budynkami i inwentarzem, 100 morgów lasu, 60 morgów łąki. Cena kupna 36 miljonów mkp.

Oprócz tego mam jeszcze 100 kamienic, hoteli i składów spożywczych oraz restauracyj, kawiarni do kupna i dzierżawy, 250 mniejszych i większych gospodarstw na sprzedaż. Informacyj udzielam bezpłatnie. Także udzielam moim kupcom pożyczki do kupna. 1068 1 2

Zgłoszenia: **Jan Sowiński i Rochowski, Ostrów, ul.** Kolejowa 41. Telefon Nr 200. 3 dom od stacji kolejowej.

Upoważniona przez Główny Urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„ROLA“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
we Lwowie, ulica Kopernika L. 20, II. piętro
przeprowadza we wschodniej Małopolsce parcelację majątków:

1) **Tuszków,** powiat Sokal, 4 km od stacji kolejowej Bełz, kościół i szkoły w Bełzie, miasteczko. Gleba tak zwana popielatka bełzka.
2) **Krzywcze,** powiat Borszczów, czarnoziem, 5 km od stacji kolejowej Germakówka. Szkoła i kościół w miejscu.
3) **Trawna,** powiat Czortków, czarnoziem, 5 km od stacji Dżuryn, gdzie kościół i szkoła.
4) **Rosochowaciec,** powiat Podhajce, czarnoziem 6 km od stacji kolejowej Słoboda Teofipólka. Kościół i szkoła w miejscu.
5) **Nastasów,** powiat Tarnopol, czarnoziem, 8 km od stacji kolejowej Bucniów, tyleż od Chodaczkowa Wielk. i Strusowa Mikuliniec. Kościół i szkoła w miejscu.
6) **Zawałów,** powiat Podhajce, 10 km od Podhajec Kościół, szkoła i lasy w miejscu.
7) **Wierzbowce,** powiat Horodenka, czarnoziem, stacja kolejowa Okno 4 km, przy gościńcu Kołomyja—Horodenka. Polska szkoła i kościół o 3 km w Sorokach.
8) **Dyczków,** powiat Tarnopol, przy torze kolejowym, 2 km od stacji kolejowej Borki Wielkie, przy szosie, czarnoziem podolski, pokłady kamienia budowlanego. Kościół i szkoła w Borkach. 1061 1 3

Skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Cyrek Piotr,** ur. w 1896 r. w Bysinie, powiat Myślenice, unieważnia się. 1050



27 9 8

Wykaz

majątków parcelowanych obecnie w Małopolsce.

1) Powiat Buczacz. Majętność P e t l i k o w c e N o w e, od stacji kolejowej Pyszkowce, albo Buczacz 12 km. Obszar 400 morgów, pierwszej jakości czarnoziem. Przeciętna cena 200.000 mkp. za jeden mórg.

2) Powiat Husiatyn. Majętność C z a r n o k o ń c e W i e l k i e, od stacji kolejowej Hadyńkowce 8 km. Obszar około 500 morgów przy gościńcu, czarnoziem pierwszej jakości. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przeciętna cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

3) Powiat Brody. Majętność Z w y ż e ń obok Załoziec stacja kolejowa Brody lub Zborów, reszta z parcelacji około 60 morgów. Cena około 180.000 mkp. za jeden mórg.

4) Powiat Kamionka Strumiłowa. Majętność O b y d ó w, folwark G a j i k, tuż przy Kamionce Strumiłowej, stacja kolejowa Kamionka Strumiłowa. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar około 389 morgów. Cena około 200.000 mkp. za jeden mórg.

5) Powiat Żydaczów. Majętność R u d n i k i, stacja Piaseczna 2 km na linji Lwów-Stryj. Kościół, poczta, telegraf Piaseczna, szkoła w miejscu. 300 morgów roli i łąk. Cena 200.000—300.000 mkp. za jeden mórg.

Na Wołyniu.

1) Powiat Dubno. Majątek S m o r d w a, gmina Młynów, oddalone od stacji kolejowej Dubno 10 km. Około 120 morgów. Cena około 200.000 mkp. za mórg.

2) Powiat Dubno, gmina Krupiec. Majątek S i e s t r a t y n, od stacji kolejowej Radziwiłłów 5 km. Około 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego rębnego, 2 czworaki, stodoła, 2 stajnie. Cena około 75.000 mkp. za mórg.

3) Powiat Dubno. Majętność R u d k a D o m i n i k a l n a, od sgacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km. Obszar 120 morgów w cenie 180.000 do 200.000 mkp. za mórg. 600 morgów rozparcelowane już pomiędzy osadników z Zachodu.

4) Powiat Łuck. Majętność C h o r o c h o r y n, od stacji kolejowej na linji Kowel-Równo, Rożyszcze 16 km. Obszar około 300 morgów roli, 100 morgów lasu, 500 morgów łąk w jednym kompleksie wraz z wszystkiemi budynkami, 2 domy mieszkalne, kilka budynków gospodarczych. Przeciętna cena wraz z budynkami około 150.000 mkp. za mórg.

5) Powiat Dubno. Majętność K a z i m i r ó w k a, gmina Krupiec, od stacji kolejowej Rudnia Poczajowska 7 km na linji Lwów - Brody - Równo. Obszar 300 morgów. Cena około 130.000 mkp. za mórg.

6) Powiat Łuck. Majętność N i e ś w i e r z, gmina Czarnków, 15 km od stacji kolejowej Łuck. Obszar 300 morgów. Cena 150.000 mkp. za mórg z połową zbiorów.

7) Powiat Kowel. Majętność H a ł u z j a, od stacji kolejowej Maniewicze 15 km. Obszar 300 morgów łąk. Materjał budulcowy na miejscu. Cena około 75.000 mkp. za mórg

Bliższych informacyj co do wyżej wymienionych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego Lwów, ul. Halicka 21, I p. i Sekcja Towarzystwa Agrarno Osadniczego, Kraków, ul. Czysta 6, II p.

22 4 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.